

ROTARIANIN

ISSN 1732-7717

DWUMIESIĘCZNIK NR 1/2016



PREZYDENT RAVINDRAN W POLSCE ZWIEDZIŁ TRÓJMIASTO

str. 24

WSZYSTKIE KLUBY ŁODZI SKŁADAJĄ SIĘ NA HOSPICJUM

str. 20

RC SZCZECIN CENTER REJESTRUJE DAWCÓW SZPIKU

str. 43



Drogie Koleżanki i Koledzy Rotarianie,

Mamy za sobą intensywny czas związany z wizytą prezydenta RI Ravięgo Ravindrana w Polsce. Po raz pierwszy spotkałam Ravięgo podczas konwencji RI w Sydney w roku 2014. Byliśmy na lunchu razem z innymi gubernatorami elektami i już wtedy zapraszałam prezydenta do Polski. Chęć przyjazdu potwierdził prawie rok później, w trakcie seminarium zorganizowanym w Rotariańskim Ośrodku Studiów Pokojowych w Uppsali, a potem ponownie podczas konwencji w São Paulo. Jesienią zeszłego roku otrzymaliśmy oficjalną informację, że wizyta odbędzie się w lutym w Trójmieście. Ta zapowiedź przyspieszyła bieg wielu naszych rotariańskich spraw. Biuro RI w Zurichu miało pełne ręce roboty, bo tylko w lutym wyczarterowane zostały cztery kluby Rotary i jeden Rotaract. Dodatkowo kluby zamówiły dziesiątki odznaczeń Paul Harris Fellow i dokonywały wpłat na naszą fundację.

K.R. Ravindran był pod wrażeniem energii naszych rotarian, podkreślał rozwój dystryktu i polską gościnność. Wielokrotnie zaznaczał, jak nasza najnowsza historia związana z pokojową zmianą demokratyczną symbolizowaną przez Gdańsk i Centrum Solidarności, pięknie wpisuje się w rotariańskie podejście do spraw utrzymania pokoju.

Ravi wyleciał z Gdańska prosto do Kapsztadu na konferencję, na której jest głównym speakerem. Mimo to znalazł czas w samolocie, w trakcie lotu nad Afryką, by wysłać maila z podziękowaniem. Napisał m.in.: *Mówi się, że aby rzeczywiście zrozumieć kraj trzeba spojrzeć w serca i umysły ludzi i to właśnie zrobiliśmy w trakcie ostatnich dwóch dni. Zobaczyliśmy w nich tylko piękno i miłość i dlatego uważamy Polaków za jednych z najbardziej uczuciowych i przyjaznych w Europie.*

Dla mnie najważniejszy był liczny udział rotarian we wszystkich uroczystościach związanych z wizytą. Na trzech biletowanych wydarzeniach gościliśmy w sumie 350 osób. Wiem, jak trudno w środku tygodnia wygospodarować czas na wspólne świętowanie, a jednak zrobiliśmy to. Trójmiejscy rotarianie sprościli wyzwaniom organizacyjnym, a małe potknięcia spotkały się z wyrozumiałością gości. Dziękuję Wam wszystkim za udział, zaangażowanie i spełnianie naszych rotariańskich powinności.

Zbliża się czas Świąt Wielkanocnych. Życzę Wam, aby te święta przyniosły Wam wiele radości, spełnienia i spokoju.

Barbara Pawlisz
DG 2230





Przyjaciele Rotarianie

Kilka lat temu poproszono mnie o wygłoszenie przemówienia dla interactorów z mojego rodzinnego miasta Colombo na Sri Lance. Przygotowałem się do niego starannie, podobnie jak do innych występów publicznych. Po spotkaniu zostałem jeszcze chwilę i porozmawiałem z tymi interactorami, którzy chcieli mi zadać pytania indywidualnie.

Wyszedłem na dwór. Słońce świeciło ostro, więc ukryłem się w cieniu. Wtedy dobiegły mnie fragmenty rozmowy, w której wymieniano moje nazwisko i zdałem sobie sprawę, że grupa młodych ludzi, stojących po drugiej stronie filaru, to interactorzy, którzy przed chwilą słuchali mojego wystąpienia.

Czy dyskutowali o treści przemówienia? A skąd. Rozmawiali o moim krawacie. Moich zachodnich ciuchach, moich interesach, o moim zachowaniu i wyglądzie. Akurat, gdy zaczęli się zastanawiać, jaki mam samochód, przyjechał po mnie szofer. Wyszedłem z cienia. Zauważyli mnie, umilkli zawstydzeni. A ja się uśmiechnąłem, wsiadłem do auta i pomachałem na do widzenia.

Tego dnia zrozumiałem dobitnie, że uczymy przykładem, a nie słowami. Jako lider Rotary i osoba rozpoznawalna w swoim kraju na dobre i złe stałem się przykładem dla młodych ludzi. Jeśli zechcą mnie kiedyś naśladować, będą naśladowali to, co zobaczyli, a nie to, co usłyszeli.

My, rotarianie, jesteśmy w naszych społecznościach liderami. Na nas wszystkich spoczywa ta odpowiedzialność. Wartości Rotary, ideały, nie mogą być wyciągane z teczki na spotkaniu. Musimy świadczyć o nich czynami i zachowaniem. Gdziekolwiek jesteśmy, z kimkolwiek jesteśmy, zawsze reprezentujemy Rotary. A więc musimy zachowywać się odpowiednio – w tym co myślimy, mówimy i robimy. Dla dobra naszych dzieci.

K. R. Ravindran
Prezydent Rotary International



Hołd dla Archa Klumpha

W 1917 r. Arch Klumph, ówczesny prezydent Rotary International, zaproponował podczas konwencji w Atlancie, by Rotary założyło własną fundację. Pomysł chwycił, pierwszej wpłaty dokonał klub z Kansas City. Fundacja dorobiła się oficjalnej nazwy Rotary Foundation w roku 1928. Działała dość aktywnie w latach trzydziestych i wczesnych czterdziestych, ale dopiero po śmierci Paula Harrisa w 1947 r. wpłaty dla uczczenia jego pamięci były na tyle wysokie, by fundacja mogła sobie pozwolić na sfinansowanie poważnego programu. Ufundowała 18 rocznych stypendiów dla absolwentów wyższych uczelni – na rok wyjeżdżali studiować podyplomowo jako stypendyści Rotary.

W roku 1960–1961 liczba studentów urosła do 125 rocznie – sam byłem jednym z nich i dzięki stypendium spędziłem rok w Kapsztadzie. W którymś momencie program stypendialny Rotary Foundation był największym tego typu prywatnym programem na świecie.

Do tego doszły matching granty, wymiana grup zawodowych, program Polio Plus w latach 80., założenie Centrów Pokojowych Rotary w roku 2002 i restrukturyzacja systemu grantów w roku 2013.

Niedawno telewizja CNBC potwierdziła naszą wiarygodność, wymieniając Rotary Foundation wśród 10 najlepszych organizacji charytatywnych roku 2015. Byliśmy na piątym miejscu!

To wspaniały hołd dla pomysłu Archa Klumpha. Mamy z czego być dumni. W przyszłym roku będziemy świętować stulecie Rotary Foundation, jednej z najlepszych fundacji świata!

Ray Klingingsmith
Prezes Rotary Foundation

Bliżej świata

Takie projekty realizują rotarianie z innych krajów

1] KENIA



Spotkanie z lwem, żyrafą, słoniem czy nosorożcem to przywilej turystów. Większość Kenijczyków nigdy nie widziała tych zwierząt na żywo. Bilety wstępu do rezerwatów w ich własnym kraju są dla nich za drogie. – Kiedyś to były zwierzęta, które spotykało się w naturze, dziś występują wyłącznie w rezerwatach – mówi Preston Mutinda, przewodnik safari w Kanagundo (ok. 45 km od Nairobi). Dzieci z biedniejszych, miejskich środowisk nie mają pojęcia o tych zwierzętach. Brakuje im kontaktu z przyrodą, którą w Kenii można zobaczyć w tylko parkach narodowych. Wiele z nich nie widziało słonia nawet na filmie. Co więcej, w kenijskich szkołach zupełnie nie mówi się o naturze czy ochronie zwierząt.

Najpierw Preston Mutinda przyjechał do Stanów Zjednoczonych na trzymiesięczny staż w Brukner Nature Center – zaprosili go tam rotarianie z RC Troy w stanie Ohio. Dowiedział się wtedy, jak funkcjonuje centrum edukacyjne poświęcone przyrodzie. Następnie założył własne jednohektarowe safari. Ma tam kilka gatunków zwierząt i roślin, ale przede wszystkim mnóstwo filmów oraz materiałów edukacyjnych. Zaprasza wycieczki szkolne i indywidualnych zwiedzających. Zainteresowanie przystępnym cenowo mikrosafari jest tak ogromne, że odwiedza je 20 tys. gości rocznie. Mutinda poszukuje teraz sponsora na vana, którym mógłby dowozić do siebie najbiedniejsze dzieci.

2] WĘGRY



W czerwcu ubiegłego roku 21 młodych ludzi z 21 dystryktów przyjechało na południe Węgier na obóz konny zorganizowany przez RC Szekszárd. Obóz trwał tydzień, była to jego trzecia edycja. Warunkiem udziału była znajomość języka angielskiego, uczestnicy mieli od 15 do 22 lat, pochodzili m.in. z Hiszpanii, Tajwanu, Islandii, Turcji. Przez tydzień opanowywali podstawowe umiejętności jeździeckie. A przy okazji nawiązywali więzi między sobą i poznawali „legendarną węgierską gościnność, kulturę i zabytki” – jak powiedział Pál Szrnka, prezydent elekt klubu.

ROTARY W LICZBACH

1 225 827
członków

35 015
klubów

194 028
członków

8 436
klubów

429 203
członków

18 661
klubów

Dane z 30 grudnia 2015

ROTARY

ROTARACT

INTERACT

4

6

3] SZWECJA

RC Tanum był jednym z pierwszych sponsorów Kailasha Satyarthiego, hinduskiego działacza na rzecz praw dzieci, który w 2014 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla wraz z Malalą Yousafzai.

10 lat temu rotarianin Krister Jansson i jego żona Nina zaprosili członków klubu do zwiedzenia Bal Ashram, założonego przez Satyarthiego centrum rehabilitacji dla dzieci, które zostały poszkodowane podczas niewolniczej pracy. Po tej wizycie klub sfinansował budowę studni dla ośrodka. Dostarcza ona wodę także dla mieszkańców wioski. W 2012 r. członkowie klubu ponownie odwiedzili centrum Bal Ashram i zagrali w piłkę nożną z chłopcami. A następnie ufundowali im boisko z prawdziwego zdarzenia za 6 tys. USD – było to w roku 2014. Osiem miesięcy później Szwedzi dowiedzieli się, że Satyarthi otrzymuje Nagrodę Nobla.

4] SAINT KITTS I NEVIS

Od ponad dekady RC Liamuiga (St. Kitts) w dniu Bohaterów Narodowych organizuje wystawny lunch dla pensjonariuszy domu starców. Zapraszają też gości, którym seniorzy mogą poopowiadać historie z własnej młodości, a nawet potaćzyć do muzyki sprzed lat. Klub współpracuje z placówką od bardzo dawna. Ufundował jej już piec, pralkę, telewizor, ręczniki i pościel oraz wiele innych potrzebnych drobiazgów.

Jak uważa Tuffida Stewart, prezydent klubu, coroczna biesiada to hołd złożony starym ludziom, który jest jak najbardziej odpowiedni w dniu Bohaterów Narodowych. To właśnie dzisiejsi seniorzy byli pionierami niepodległości wysp Saint Kitts and Nevis. Do roku 1967 były to brytyjskie kolonie, a pełną niepodległość uzyskały w roku 1983.

6] BRAZYLIA

RC Guarulhos-Sul, klub z przedmieści São Paulo, od roku 1997 specjalizuje się w zbiorce żywności. Rotarianie, interaktorzy i rotaractorzy zbierają dary ze sklepów spożywczych, hurtowni i stoisk z warzywami, a następnie przekazują je osobom starszym, wielodzietnym rodzinom oraz niepełnosprawnym. W roku 2014-15 klub zebrał 14 ton ryżu, oleju, cukru, makaronu, kawy oraz świeżych produktów, które trafiły do 2000 osób.

5] KAMBODŻA

Przepuklina oponowo-mózgowa, makabryczne schorzenie powstające w życiu płodowym, jest niemal nieznaną w krajach zachodnich, ale w Kambodży występuje dość często. Istnieją badania łączące je ze spożywaniem spleśniałego ryżu przez kobiety w ciąży, druga koncepcja wiąże chorobę z wpływami środowiska. RC Phnom Penh w porozumieniu z miejscowym centrum chirurgii dziecięcej zorganizował pomoc dla 60 osób dotkniętych chorobą. Grupa członków klubu odwiedziła oddalone od centrum kraju wioski i miasteczka w poszukiwaniu dzieci oraz dorosłych z tym defektem. Ich operacje sfinansowało czternaście klubów Rotary oraz siedmiu indywidualnych darczyńców z Wielkiej Brytanii, Australii, Japonii i USA – jedna operacja kosztowała 800 USD.

WATYKAN

Papież Franciszek dla rotarian

Sam papież Franciszek odprawi mszę dla rotarian na placu Świętego Piotra w Rzymie. Będzie to najważniejsze wydarzenie wielkiego spotkania rotariańskiego zorganizowanego przez włoski dystrykt 2080. Można na nie przyjechać z rodziną lub przyjaciółmi. Włosi spodziewają się, że 30 kwietnia w Watykanie stawi się ok. 8000 osób. Wśród nich będzie K.R. Ravindran, prezydent Rotary International, który zachęcając wszystkich rotarian do przyjazdu do Włoch, napisał: „Wydarzenie to jest dla nas ogromnym zaszczytem, który wzmacni status Rotary na świecie. Bycie jego częścią przyniesie nam radość, niezależnie od przekonań i religii”.

Program spotkania oraz rejestracja na www.rotary-jubilee2016.org.



foto. Rotary International



Rotary w kosmosie

Dzięki zawodowym kontaktom jednej z członkiń RC Locks Heath, udało się wysłać klubowy proporczyk w podróż do... Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Wiezie go astronauta Tim Peake, autor zdjęcia zrobionego 250 mil nad powierzchnią Ziemi.

Proporczyk musiał przejść badania, sprawdzające czy jest nietoksyczny, niepalny i wolny od chemikaliów, które mogłyby doprowadzić do skażenia stacji kosmicznej. Wróci do klubu w czerwcu – wtedy zakończy się misja Tima Peake'a.

Biznesmen w służbie Rotary

Z Johnem Germem,
prezydentem Rotary International
w kadencji 2016–2017, rozmawia
John Rezek z magazynu
„The Rotarian”.

Kim jest według Ciebie dobry lider?

Według mnie najważniejszą rolą lidera jest słuchać innych. Słuchanie pozwala zrozumieć potrzeby i emocje ludzi, a to bardzo potrzebne, gdy trzeba ich motywować, zachęcać, przydzielać im obowiązki i dbać, by wszyscy dobrze komunikowali się ze wszystkimi.

Jakimi cechami charakteru powinien wyróżniać się rotarianin?

Uczciwością. Cała reszta nie jest tak istotna.

Niektórzy prezydenci spędzali większą część kadencji na podróżach, inni woleli siedzieć w biurze Rotary International. A Ty?

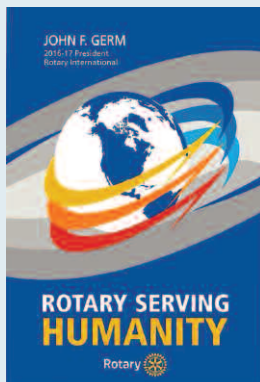
Postaram się dzielić czas między jedno i drugie. Odwiedzanie klubów i dystryktów jest dla nich bardzo motywujące. Ludzie chcą usłyszeć od prezydenta Rotary International, że świetnie radzą sobie z swoimi zadaniami. Warto też przypominać, że wspólnie osiągamy więcej i że umiejętność pracy zespołowej jest ważna.

Ale równie istotne jest koordynowanie różnych działań Rotary International i zapewnienie komunikacji między zarządem RI, zarządem Rotary Foundation i pracownikami. Co chwilę odbywamy spotkania w składzie: prezydent, prezydent elekt, prezydent nominat, prezes Rotary Foundation, prezes elekt oraz sekretarz generalny. Co najmniej raz do roku powinny się odbywać spotkania całego zarządu – to warunek komunikacji i kooperacji. A to wszystko wymaga czasu spędzanego w Evanston.

Najważniejsze wyzwanie, przed którym stoi Rotary, to...

Oczywiście członkostwo. Im więcej będziemy mieli członków, tym więcej zdziałamy. Musimy przyciągnąć młodych ludzi, takich jak alumni naszych programów. Interesują





John Germ

zostanie prezydentem Rotary International w 40. rocznicę swojego wstąpienia do klubu RC Chattanooga w stanie Tennessee.

– Nie angażowałem się szczególnie aż do momentu, gdy wybrano mnie na sekretarza klubu, a potem na przewodniczącego komitetu ds. zbiórki środków na program PolioPlus. Im aktywniej działałem, tym wyraźniej widziałem, ile dobrego możemy sprawić i tym więcej chciałem robić – opowiada.

John Germ służył w Rotary jako wiceprezydent, członek zarządu Rotary Foundation, wiceprezes tego zarządu oraz doradca prezydenta RI. Prowadził projekt „200 Million Challenge”. Jego zadaniem było doprowadzić do zebrania 200 milionów dolarów, które miały uzupełnić grant od Billa i Melindy Gatesów. Zebrał 228,7 miliona, które zostały przeznaczone na szczepienia dzieci przeciwko wirusowi polio.

Razem z żoną Judy są członkami Arch Klumph Society.

Germ pracuje w firmie Campbell & Associates, którą założył w roku 1965. Dziś jest w niej członkiem zarządu i dyrektorem generalnym.

nas też osoby, które właśnie przeszły na emeryturę i szukają w życiu nowych celów. Dlatego powinniśmy uczyć naszych obecnych członków umiejętności opowiadania, czym jest Rotary.

A co w tym trudnego?

Przez całe lata rotarianie działali, nie szukając uznania tłumów. Kilka lat temu przeprowadzono sondaż, z którego wynikało, że ludzie nie mają o nas pojęcia. Wcale mnie to nie zdziwiło. Teraz musimy zadbać o wizerunek Rotary. Nośmy z dumą znaczek, opowiadajmy o sukcesach, o fantastycznych rzeczach, które robimy. A zrobiliśmy tyle, że doprawdy nikt nie powinien pytać, co to jest Rotary.

Co stanowiło dla Ciebie większą trudność: wybór motta kadencji czy wybór prezydenckiego krawata?

Zdecydowanie wybór krawata. Z mottem nie miałem najmniejszego problemu. Jeżeli chcemy krótko opisać, czym zajmuje się Rotary poprzez program PolioPlus i granty realizowane w ramach sześciu obszarów, to Rotary Serving Humanity (Rotary w służbie ludzkości) trafia w punkt.

W Rotary pełniłeś już kilka funkcji. Która sprawiła Ci największą satysfakcję?

Szefowanie projektowi „200 Million Challenge”. Nigdy nie miałem wątpliwości, że uda nam się zebrać całą kwotę. Rotarianie byli niezwykle hojni i entuzjastyczni. Odwiedziny w klubach i dystryktach wspominam jako przy-

jemność, a udział w Narodowych Dniach Szczepień, podczas których widziałem radość matek zaszczepionych dzieci, był wzruszający. Miałem wrażenie, że mam najlepszą pracę na świecie.

Co chciałbyś osiągnąć w swojej kadencji?

Przede wszystkim zamknąć temat polio. Zwiększyć członkostwo, poszerzyć różnorodność wewnątrz naszej organizacji. Podpisać więcej partnerstw i umów sponsorskich z korporacjami i fundacjami. Nasze doświadczenia z fundacją Gatesów, Światową Organizacją Zdrowia, UNICEF-em pokazują, że takie partnerstwa mają sens.

Gdybyś mógł coś zmienić w Rotary International, co by to było?

Uważam, że powinniśmy funkcjonować bardziej jak przedsiębiorstwo niż organizacja pozarządowa. Rotary nie może zapominać, że głównym źródłem wpływów są składki członkowskie. Zamiast zakładać, że w razie potrzeby podniesiemy składki, musimy raczej starać się, by nasze usługi świadczone klubom i dystryktom odpowiadały ich oczekiwaniom. Przedsiębiorstwo zawsze dba, by klient był zadowolony i szuka najlepszych, najbardziej efektywnych sposobów na wymianę pieniądza–usługa.

Gdybyś mógł osobiście porozmawiać z każdym rotarianinem, co byś powiedział?

Dziękowałbym za to, co zrobił do tej pory. Poprosiłbym też, by każdy zaprosił chociaż jedną osobę do Rotary. □

Niech żyją śledzie

W niektórych regionach Polski w Wielki Piątek wieszano śledzia na przydrożnym drzewie, by zemścić się na nim za długi okres postu. Ten zwyczaj to dziś etnograficzna ciekawostka. A my nie powinniśmy się na śledzie obrażać, ale darzyć je szacunkiem i atencją.

Artykuł o śledziu przygotowali dla „Rotarianina” Janina i Maciej Krzeptowscy, autorzy książki „Zasolony król”



Janina Krzeptowska
redaktor w szczecińskim
wydawnictwie Glob



Maciej Krzeptowski
członek RC Szczecin,
żeglarz, ichtolog i pisarz

Wiele miast, jak choćby Amsterdam, Szczecin, Kołobrzeg czy Gdańsk, zostało zbudowanych na ościach śledzia. Rybiej tej zawdzięczała swą potęgę Hanza, o dostęp do jej łowisk toczono wieloletnie wojny. W Polsce śledź łowiony był od wieków, początkowo tylko u brzegów Bałtyku. W okresie międzywojennym nasi rybacy ruszyli za nim na Morze Północne, a po wojnie popłynęli jeszcze dalej, na północny Atlantyk. Solony śledź docierał do najdalszych zakątków kraju, kupowało się go prosto z beczki, zawiniętego w gazetę. Był wybawieniem od głodu (z powodu niskiej ceny) i przez stulecia podstawowym pożywieniem warstw biedniejszych.

Bywał natchnieniem artystów, mistrzów wszelkich form sztuki. Szczególne miejsce zajmował w martwych naturach malarzy holenderskich z XVII wieku. Znaczki pocztowe, monety, rzeźby, fotografie, literatura – wszędzie znajdziemy podobizny śledzia lub świadectwa żywego nim zainteresowania. Ody do śledzia, Miłoszowe poetyckie wyznanie („Panie Boże, lubiłem dżem truskawkowy/I ciemną słodycz kobiecego ciała,/ Jak też wódkę mrożoną, śledzie w oliwie...”) i setki innych wzmianek w literaturze dokumentują obecność śledzia w naszej kulturze. I jeszcze niezwykle ciekawy świat bogato zdobionych naczyń, w których podawano śledzie: półmiski, salaterki, wazy z misternie zdobionymi pokrywami.

Śledź był i jest obecny również w obyczajach związanych z porami roku i kalendarzem świąt kościelnych. Na Kaszubach, w Wielkopolsce i na wschodzie Polski w Wielki Piątek wieszano śledzia na przydrożnym drzewie, by zemścić się na nim za długi okres postu. Zwyczaj ten dzisiaj jest już tylko etnograficzną ciekawostką. Natomiast wciąż żywa pozostaje tradycja żegnania karnału i witania nadchodzącego postu. Wtorek poprzedzający Środę Popielcową, zwany ostatkami lub śledzikiem, jest okazją do zabaw i spotkań towarzyskich, podczas których podaje się śledzie w najróżniejszych postaciach. W Austrii tymczasem odbywają się biesiady śledziowe Heringsschmaus, podczas których jada się trady-

cyjną sałatkę i rolmopsy z kapustą kiszoną. Do dawnych benedyktyńsko-kartuskich tradycji z XVI wieku nawiązuje Stowarzyszenie Kobiet Europejskich w Legnicy rozdające w Wielki Piątek śledzie z beczki i chleb na placu przy katedrze. Ogromnie popularne są festiwale i święta śledzia odbywające się w całej Europie. Niektóre stają się atrakcjami przyciągającymi tłumy, na przykład we Vlaardingem, gdy do portu przybywa pierwszy statek ze świeżo złowionymi matiasami. W Polsce w Zatoce Puckiej każdego roku ma miejsce survivalowy Marsz Śledzia.

Jeszcze w połowie XX w. śledzie solone na statkach były klasyfikowane jako: matiasy ekstra, matiasy, uliki, wyborowe, pełne, zwykłe i śledziki. Niektórzy wspominają tajemnicze śledzie pocztowe. Dzisiaj to już historia, bo dawnych rybaków, którzy potrafili śledzie solić, zastąpiła chemia i marketing. W rezultacie skazani jesteśmy na zakup wybielonych płatów śledziowych przygotowanych z użyciem salinatu, występujących często pod nazwą á la matias.

Tymczasem matiasy są czymś szczególnym. Nazwa pochodzi od Holendrów, którzy wynaleźli idealny sposób konserwowania śledzi. Holenderski maatjesharing, czyli po polsku matias, to dziewiczy śledź łowiony w wodach Morza Północnego w maju i czerwcu przed pierwszym w życiu tarłem. Zwykle są to osobniki dwu- i trzyletnie. Holendrzy podczas patroszenia pozostawiają w rybie trzustkę i wyrostki pyloryczne, które w procesie solenia uwalniają enzymy, nadające jej specyficzny smak. Po pięciu dniach w lekkiej solance w tradycyjnych beczkach dębowych śledzie nadają się do jedzenia bez dodatkowych przygotowań. Dodajmy, że przed soleniem śledzie są zamrażane w temperaturze przynajmniej minus 45 stopni, aby zapobiec infekcjom pasożytniczym nicieni Anisakis. W sprzedaży matias występuje w postaci podwójnego fileta bez skóry i kręgosłupa, złączonego tylko płetwą ogonową. Często słyszymy opinie, że matias w Polsce jest niedostępny. Rzeczywiście, tylko w dużych miastach można kupić matiasy holenderskie mrożone, które po rozmrożeniu na-

Secesyjna waza z Muzeum Mazowieckiego w Płocku



Niemieckie naczynie na marynowane śledzie



Tak jedzą matiasa Holendrzy



Fajansowe naczynie na rolmopsy



Zdjęcia: archiwum autora

leży traktować jak świeże. I zjadać je z cebulką jak Holendrzy, albo też tak, jak to robią w Meklemburgii. Szef kuchni restauracji Wilhelmshoehe serwuje kilka dań z matiasa i nie zaniedbuje okazji do poinformowania gości, dlaczego matias jest kulinarnym hitem! Takie danie to na przykład:

świeży lub świeżo rozmrożony matias pięknie ułożony na dużym talerzu, 2–3 ugotowane całe ziemniaki, podane na gorąco, 2–3 liście sałaty rzymskiej lub kędzierzawej, sos remoulade, krążki czerwonej cebuli, 2–3 półplasterki jabłka.

Śledź cieszy się największą popularnością, gdy nadchodzą święta i okres Wielkiego Postu. Warto wtedy wypróbować jakiś przepis historyczny czy regionalny, postarać się wyobrazić sobie smak bornholmskich śledzi z rabarbarem, szwedzkiego śledzia czerwonego od brusznicy, upiec lwowską babkę ze śledzi lub zrobić śląską sałatkę szalot czy hekele. Wtedy zamiast kupować śledzia à la matias, sprawmy sobie solone tusze (bez głów, za to z ikrą lub mleczem wewnątrz). Najprostszy sposób postępowania z takimi tuszami to zdjęcie skóry, oczyszczenie, filetowanie i moczenie w zimnej wodzie (mleku, maślanie, piwie – wybór zależy od fantazji kucharza) tak długo, aż zadowolony nas ich słoność. Jeśli trafią się nam ładne samice pełne ikry, warto pokusić się o przygotowanie jajecznicy z cebulą i ikrą (po kaszubsku) lub takiej pasty do kanapek:

20 dkg ikry odpowiednio odsolonej, 2 cebule drobniutko pokrojone, sok z cytryny, czerstwa kajzerka wymoczona w mleku i wyciśnięta, garść pokrojonych oliwek, oliwa, pieprz. Wszystkie składniki wymieszać, przyprawić, podawać na żytnim chlebie.

Dzisiaj, gdy rozwija się moda na slow food, śledzie mogłyby stanowić wartościowe i tanie danie obiadowe. Proponujemy przepis z tradycyjnej kuchni angielskiej:

4 świeże śledzie, 1 duże jabłko, 6 średnich ziemniaków, 1 łyżeczka posiekanej szalwii, 3 łyżeczki octu estragonowego, kawałek masła, sól, świeżo utłuczony w moździerzu pieprz. Oczyszczone i filetowane śledzie natrzeć musztardą, przyprawić i zwinąć jak rolmopsy. Posmarowane tłuszczem naczynie żaroodporne wyłożyć plasterkami ziemniaków, cebuli i jabłka. Na tej warstwie umieścić zwinięte filety, posypać szalwią, przyprawić ponownie. Na wierzchu ułożyć pozostałe ziemniaki, dodać masło i zapiekać w średnio nagrzanym piekarniku przez 45 minut, potem odkryć i dopiekać do zbrązowienia, około 30 minut.

Wiadomo, że tłuszcz zawarty w rybach jest jedynym zdrowym tłuszczem zwierzęcym, a w śledziach aż 70% tego tłuszczu stanowią kwasy tłuszczowe jedno- i wielonienasycone. 100 gramów śledzia świeżego dostarcza 2,42 gramy dwóch głównych kwasów omega-3. To dużo, bo dzienna zalecana dawka wynosi od 0,5 do 1 grama. Dodanie choćby jednej tłustej ryby do tygodniowej diety zmniejszyłoby ryzyko ataku serca.

A na koniec, gdybyśmy mieli polecić śledzie wędzone, to najlepsze podawane są podczas corocznego Święta Śledzia w Niechorzu. Gdyby się nie udało tam być, zachęcamy do wycieczki na Bornholm i odwiedzenia tamtejszych zabytkowych wędzarni, gdzie zjemy świeżo uwędzonego śledzia, podanego z surowym żółtkiem, rzodkiewką i szczypiorkiem na kromce żytniego chleba.

Bez śledzia żyć się nie da! □

A może ktoś z Czytelników jest w posiadaniu naczynia kojarzącego się ze śledziem? Autorzy „Zasolonego Króla” będą wdzięczni za jego zdjęcie i informacje o nim.

Piszcie na adres: maciej_krzetowski@wp.pl

Z piwnicy Rakoczego

„Nie masz wina nad węgrzyna” – to sarmackie zawołanie wskazuje, że już przed laty na Węgrzech wytwarzano wina wysokiej jakości. Królem wśród nich był tokaj, znany już od XIII wieku.

Tokaj powstaje w pobliżu miasta o tej samej nazwie, a do jego produkcji wykorzystuje się cztery uprawiane tam tradycyjnie szczepy winorośli: Furmint, Harslevelű, Muskateller i Zeta. Można z nich wytwarzać wina zarówno wytrawne, jak i deserowe; warto jednak pamiętać, że światowa ekspansja tego wina zaczęła się od słodkiego i zarazem najszlachetniejszego do dziś tokaju Aszu.

W XVI wieku Węgry (gdzie uprawiano winorośl i produkowano wino już od dawna) zostały najebrane przez Turków, co spowodowało spore zamieszanie również w winnicach. Zarządca jednej z nich, położonej między rzekami Bodrog i Cisa, postanowił wstrzymać winobranie do chwili, gdy obce wojska nieco się oddalą, a sytuacja uspokoi. Dzięki temu winogrona pozostały na krzakach aż do października i w rezultacie spora ich część wyraźnie podeschła na słońcu. Chcąc po zbiorach uratować, co się da, postanowiono oddzielić najmniej wyschnięte, soczyste jagody i normalnie wytłoczyć z nich sok, a następnie dodać do niego masę uzyskaną ze zmiażdżenia tych wyschniętych jagód i dopiero wtedy całość poddać fermentacji. Efektem był właśnie tokaj Aszu, który szybko zrobił międzynarodową karierę – pili go chętnie papieże, królowie i książęta. Ludwik XVI nazwał go królem win i winem królów, a Wolter i Goethe nie wyobrażali sobie bez niego życia.

Dzisiejszy tokaj Aszu to białe wino likierowe o ciemno-słomkowej barwie i intensywnym, korzenno-waniliowym smaku oraz dużym potencjale dojrzewania. Sekret jego powstawania jest

specyficzny klimat powodujący, że winogrona pozostawione dłużej na krzakach nie tylko wysychają na słońcu, ale również zarażają się szlachetną pleśnią Botrytis Cinerea, co wywołuje ich dodatkowe odwodnienie (sok w gronach staje się słodszy, bardziej ekstraktywny i aromatyczny). Zbiór prowadzi się po pierwszych październikowych przymrozkach w celu spotęgowania tego efektu.

Po zbiorze dokonuje się starannej selekcji gron lub wręcz poszczególnych jagód. Te najbardziej odwodnione oddziela się od reszty, ostrożnie zgniata w celu otrzymania „ciasta aszu”, będącego rodzajem pasty z gron, a następnie umieszcza w małych kadziach (tzw. puttonach), z których każda może pomieścić 25 kg. I tę właśnie pastę dodaje się do młodego wina uzyskanego z pozostałych, niewyschniętych gron, a następnie odczekuje, aż całość się przegryzie.

Owo przegryzanie odbywa się w typowych dla regionu Tokaj 136-litrowych beczkach, a jakość otrzymanego w ten sposób tokaju zależy od tego, ile puttonów dodano do takiej beczki z młodym winem. Im więcej puttonów (ich liczbę – od 3 do 6 – zawsze podaje się na etykiecie), tym tokaj jest bardziej ekstraktywny, ma ciemniejszą barwę i jest droższy. Istotną dla jakości tego wina rolę odgrywa również dojrzewanie – beczki z domieszką „ciasta aszu” umieszcza się w wilgotnych, stabilnych temperaturowo piwnicach wykutych w skałach i trzyma tam przez 5–8 lat (zawsze o 2 lata dłużej niż liczba puttonów tokaju).

Tokaj Aszu jest zawsze winem słodkim, ale ma również dobrą kwasowość równoważącą tę słodycz. Ma też zawsze



aromat rodzynek, miodu, śliwek i brzoskwiń. W bardzo dobrych rocznikach produkuje się tokaje szczególnie słodkie – Aszueszencia oraz Eszencia. Ten ostatni jest lepkiem, fermentującym latami nektarem (60% cukru!) o niskiej zawartości alkoholu, a wytwarza się go z moszczu zużytego do produkcji Aszu.

Nieco mniej słodki od Aszu jest Tokaj Szamorodni, powstający z gron tylko częściowo zbotrytyzowanych i nie poddawanych selekcji. Bywają też tokaje wytrawne (przede wszystkim Furmint), ale to już temat na inną bajkę. Dziś polecam kieliszek wyborowego Aszu i delectowanie się nim. Na zdrowie!

winny maniak



RC Kraków w roku 1934

W DRODZE NA KOPIEC NIEPODLEGŁOŚCI

RC Kraków otrzymał kartę czarterową w roku 1934 i działał aż do wojny. Niestety informacji o nim zachowało się niewiele. Klubowe archiwa bez uszczerbku przetrwały wojnę i cały okres PRL. Zagięły dopiero w roku... 1996 w wyniku włamania do prywatnego mieszkania, w którym były przechowywane. Jedno z nielicznych ocalałych zdjęć przedstawia delegację RC Kraków na Sowińcu. Pan z siwą brodą to pierwszy prezydent klubu,

profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Odo Bujwid.

Inicjatywa usypania kopca pojawiła się w roku 1934, nowo powstały RC Kraków od razu się w nią włączył i czynnie uczestniczył w jego budowie. Podsycanie lokalnego patriotyzmu było jedną z misji klubu. Dlatego podjął się on też opieki nad masowo przyjeżdżającymi do Krakowa wycieczkami szkolnymi, a także organizował logistykę zwiedzania Wawelu. □

Rozwijamy się!

W roku 2016 rotariańska rodzina dystryktu 2230 powiększa się o kilka nowych klubów.

RC Białystok

Jego ojcem jest Andrzej Kuźmicki, przedsiębiorca z Białegostoku. Andrzej po raz pierwszy usłyszał o Rotary od Leszka Raniewicza, swojego kolegi z branży i członka RC Łódź. Wyjazd do Łodzi na spotkanie klubu uzmysłowił Andrzejowi, jak ciekawą organizacją jest Rotary, jak wartościowi ludzie ją tworzą i ile dobrego mogą zrobić, współdziałając ze sobą. Potem nastąpiły miesiące starań, spotkań z ewentualnymi kandydatami do klubu. W tym miejscu należy wspomnieć o Andrzeju Jaskólskim z RC Łódź, który swoim doświadczeniem i radami wspierał kolegę z Białegostoku. Przełomowym momentem było spotkanie Andrzeja Kuźmickiego z Krzysztofem Kosmowskim i Markiem Wasiukiem. Ci trzej przedsiębiorcy rozumieli się doskonale, łączyło ich zainteresowanie rozwojem osobistym i poszukiwanie właściwych wartości w biznesie. Postanowili, że będą spotykać się raz w tygodniu i zapraszać chętnych do współdziałania. Aby dodatkowo uwiarygodnić swoje plany, utworzyli klub satelitalny RC Łódź. To rozwiązanie, stosunkowo nowe w Rotary International, pozwala klubowi, który ma zbyt mało członków, by wystąpić o rejestrację i funkcjonować pod nazwą Rotary. Daje to też możliwość zapoznania się z obowiązkami i możliwościami, jakie wiążą się z byciem rotarianinem.

Do Białegostoku na spotkania klubu regularnie przyjeżdżali Dariusz Sitek z RC Łódź i Piotr Wygnańczuk z RC Gdynia.

– Wszystkim wymienionym rotarianom wspierającym nas w stworzeniu własnego klubu należą się serdeczne podziękowania – mówi Andrzej Kuźmicki.

Sztandarowym projektem RC Białystok jest budowa kompleksowego programu wsparcia rozwoju dzieci z autyzmem, ze szczególnym uwzględnieniem tych z zespołem Aspergera. Dzieci te często są bardzo uzdolnione, mają liczne talenty, na które rzadko zwraca się uwagę, postrzegając je przede wszystkim przez pryzmat niepełnosprawności. Klub zamierza wzmacniać te zdolności i talenty. Jeszcze w tym roku we współpracy z naukowcami z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu powstanie profesjonalne narzędzie diagnostyczne do badania potencjału dzieci autystycznych. Na podstawie wyników diagnozy dzieci w ramach terapii będą mogły rozwijać swoje zdolności pod kątem konkretnych umiejętności zawodowych.

Klub spotyka się w hotelu Branicki w poniedziałki o godz. 18.00



Czarter klubu odbył się 16 stycznia. Gośćmi byli DG Basia Pawlisz, PDG Andrzej Ludek oraz wielu przedstawicieli klubów z całej Polski

E-club of Poland

Próby założenia tego e-klubu trwały ponad dwa lata. We wrześniu 2014 r. jego członkowie już świętowali rozpoczęcie działalności, chociaż potem okazało się, że z powodów formalnych klub nie otrzymał karty czarterowej. Sukcesem zakończyło się dopiero drugie podejście – karta czarterowa została przesłana z Zurychu w styczniu tego roku. Jednak przez cały okres załatwiania formalności e-klub regularnie spotykał się za pośrednictwem komunikatora Skype.

– Mamy ten sam skład, który zebrał się dwa lata temu. To m.in. byli członkowie innych klubów Rotary, którzy z różnych powodów odeszli z nich lub zmienili miejsce zamieszkania i żyją teraz w mieście, gdzie Rotary nie ma.



– Ale jest też wiele osób nowych w Rotary – mówi Zbigniew Szymanowski, prezydent klubu. – Są wśród nas osoby mieszkające w Polsce, ale też w Niemczech, Szwecji, Serbii, nawet w Bejrucie.

Dla tak zróżnicowanego grona internetowy klub to jedyne rozwiązanie. Spotkania w realu organizowane są raz na kwartał. Trudno w takiej sytuacji rozmawiać o potrzebach lokalnej społeczności, dlatego klub postanowił, że na razie zaangażuje się przede wszystkim w wielkie programy Rotary International: PolioPlus oraz Global Water Program.

– Razem z niemieckim klubem przygotowujemy się do wspólnego projektu – dodaje Zbigniew Szymanowski. – Teraz, gdy jesteśmy już zarejestrowani w RI, możemy oficjalnie przystąpić do współpracy. Wkrótce podamy więcej informacji o naszym udziale w tym przedsięwzięciu.

Kartę czarterową wręczył e-klubowi K.R. Ravindran podczas wizyty w Trójmieście.

Klub świętował swoje powstanie dwa lata temu. Jednak przez te dwa lata trwały starania o kartę

Spotkania klubu: rotary-eclubpoland na Skype w każdy poniedziałek o godz. 20.00

Rotary E-Club of Poland Hanza

Niemal wszyscy członkowie klubu to byli rotaractorzy z długim stażem i dużym doświadczeniem.

– Od lat stanowimy zgraną grupę. Dlatego zdecydowaliśmy, że nie będziemy dołączać do istniejących trójmiejskich klubów, ale utworzymy własny – opowiada Kuba Kabata, czarterowy prezydent klubu.

E-Club of Poland Hanza jest najmłodszym klubem w Polsce. Wszyscy członkowie mieszczą się w przedziale lat 28–34.

– To wiek, w którym często zmienia się pracę i miejsce zamieszkania. Ktoś wyjeżdża do Niemiec, ktoś wraca ze Stanów, ktoś przeprowadza się do Warszawy. A jednak każdy czuje więź ze starymi znajomymi i chce ją podtrzymać. Dlatego uznaliśmy, że e-klub będzie dla nas najlepszym rozwiązaniem – mówi Kuba.

Plany na ten rok już są. Jednym z pierwszym projektów będzie organizacja charytatywnego turnieju golfowego. Wielu członków e-klubu ma odpowiednie doświadczenie – jako rotaractorzy pomagali przy organizacji turnieju RC Gdańsk-Sopot-Gdynia. Klub zamierza zaangażować się w seminarium RYLA, które odbędzie się w latem w Sopocie, a także zaprosić przyjaciół rotarian i rotaractorów na rejs.

– Po latach działalności w Rotarackie mamy mnóstwo kontaktów w Polsce, Europie i na świecie. Dzięki nim nasz rejs będzie okazją

do spotkania, ale też do zbierania pieniędzy na kolejne projekty – dodaje Kuba Kabata.

E-klub otrzymał kartę czarterową od prezydenta Ravindrana, ale w planach klubu jest też spotkanie na wiosnę.



Klub spotyka się w środy o godz. 20.30 na Skype. Adres strony: www.rotaryeclubof-polandhansa.org

RC Łódź Reymont

Klub Łódź Reymont został utworzony przez grupę członków z RC Łódź. Do tego grona zaproszono czterech nowych kolegów, którzy odpowiadają wymogom stawianym członkom Rotary.

– Część kolegów w RC Łódź miała inną koncepcję funkcjonowania klubu i działania w Rotary. Odbiliśmy wiele dyskusji i spotkań, które doprowadziły nas do konkluzji, że optymalnym rozwiązaniem będzie stworzenie nowego klubu. Koledzy przyjęli to ze zrozumieniem i postanowili objąć rolę klubu sponsorującego powstanie RC Łódź Reymont, a nawet ufundowali nam łańcuch prezydencki i dzwon – mówi Piotr Wiese, prezydent czarterowy RC Łódź Reymont.

Świadczy to o przyjaznej i rotariańskiej atmosferze. Zarządy i członkowie obu klubów deklarują współpracę i wspólne działania w dziedzinach, które będą interesować oba kluby. Pierwszym takim działaniem jest tworzenie w Łodzi hospicjum (szerzej o tym na str. 20) – to inicjatywa, która zjednoczyła wszystkie łódzkie kluby Rotary.

RC Łódź Reymont ma również w swoich planach pomoc młodym ludziom, którzy opuszczają domy dziecka i wchodzą w dorosłe życie. Ma to być szeroko pojęta pomoc życiowa w pierwszym etapie dorosłości, nie tylko materialna, ale także np. w znalezieniu zatrudnienia.

– Nazwę „Reymont” wybraliśmy dlatego, że nazwisko pisarza jako laureata Nagrody Nobla jest międzynarodowo rozpoznawalne. Do tego nasz klub spotyka się w hotelu andel’s, gdzie za czasów Izraela Poznańskiego mieściła się fabryka. Zabudowania te „występowały” też w „Ziemi Obiecanej” Wajdy – dodaje Piotr Wiese.

Klub odebrał kartę czarterową z rąk prezydenta Rotary International K.R. Ravindrana, ale oficjalna uroczystość czarterowa odbędzie się 9 kwietnia. Zaproszenia zostaną rozesłane w najbliższym czasie.

Zarząd nowego klubu stanowią: Piotr Wiese – prezydent, Dariusz Sitek – wiceprezydent, Andrzej Chudobiński – skarbnik i Robert Kozielski – sekretarz.

RC Łódź Reymont spotyka się we wtorki o godz. 18.00 w hotelu andel’s w Łodzi.



RC Łódź Reymont zrzesza starych i nowych rotarian. Jednym z najważniejszych planów jest pomoc młodym ludziom, którzy opuszczają domy dziecka



Spektakl „Oliver Twist”. W trakcie przygotowań do przedstawienia zebrał się pełny skład nowego klubu

Klub spotyka się we wtorki o godz. 19.30 w hotelu Golden Tulip przy ul. Piastowskiej w Gdańsku.



RC Gdańsk Centrum



Pomysł, by założyć nowy klub w Gdańsku, zrodził się w listopadzie 2014 r. Cały trud zebrania składu wzięła na siebie Lubomira Kudasz, dawniej członkini RC Szczecin Center, potem RC Sopot International.

– W Trójmieście jestem od półtora roku. Przyjeżdżając tu, znalazłam zaledwie kilka osób. Początki były trudne. Mimo przeprowadzenia udanej akcji zakupu sprzętu rehabilitacyjnego dla ośrodka Terapii, Edukacji i Aktywizacji Sportowej w Sopocie nie udało się utrzymać pierwotnego składu klubu. Zostałam sama i od początku musiałam zabrać się za organizację. Odmocniły pomocą byli dla mnie Piotr Wygnańczyk, który wspierał mnie duchowo, i gubernator Barbara Pawliś, która podsyłała kontakty do osób godnych bycia rotarianami – opowiada Lubomira.

Podczas tych poszukiwań potencjalnych rotarian poznała Jakuba Żekała z Fundacji Artystycznej Akademia 180, a potem Alinę Landowską – działaczkę społeczną zaprzyjaźnioną z dystryktem szwedzkim i gubernatorem Basią. I to był początek przedsięwzięcia, które rozwinęło skrzydła już kilka tygodni po pierwszym spotkaniu.

– Alina i ja postanowiłyśmy wraz z Fundacją wystawić w Teatrze Szekspirowskim musical „Oliver Twist”. Celem było zebranie środków na organizację letnich kolonii artystycznych dla podopiecznych Funduszu Dzieci Osieroconych, działającego przy Fundacji Hospicyjnej w Gdańsku, i dzieci niepełnosprawnych z naszego województwa – mówi Lubomira. Scenariusz musicalu na podstawie powieści Dickensa został

specjalnie napisany w celach edukacyjnych dla szkół podstawowych i gimnazjum. W przedstawieniu wzięło udział 36 aktorów od piątego do dwudziestego ósmego roku życia. Nad całością pieczę sprawowali profesjonalni artyści.

Początkowo organizacją przedstawienia zajmowały się Lubomira i Alina, a także Jakub Żekało, który ostatecznie został członkiem klubu. To był początek, który sprawił, że w klubie zaczęły pojawiać się kolejne fantastyczne osoby.

„Oliver Twist” został wystawiony 5 lutego, a więc w dniu rejestracji klubu. Patronatem honorowym objęli go Danuta Wałęsa, Iwona Guzowska, Dariusz Michalczewski i państwo Maria i Henryk Lewandowscy. W wydarzenie zaangażowali się wszyscy członkowie klubu. Przedstawienie zakończyło się owacjami na stojąco, wszyscy byli pod wrażeniem talentów i profesjonalizmu młodych aktorów. Udało się zrealizować cel, nie tylko charytatywny. W trakcie przygotowań do spektaklu powstał Nowy Klub.

Dziś liczy 20 członków, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, w każdym wieku. Wszystkich łączy chęć działania, młody umysł i duże poczucie humoru.

– Spotkania trwają po kilka godzin, zawsze trudno nam się rozstać. Ważna jest sympatia, która nas łączy, ponieważ to ona sprawia, że pomysły same przychodzą, a ręk do pracy nie brakuje. Staramy się też współpracować z innymi klubami w Trójmieście – mówi czerterowa prezydent RC Gdańsk Centrum Joanna Jaroszyk.

Chrzanów, Gliwice, Opole, Szczecinek, Bielsko-Biała



W tych miastach przedstawiciele gubernatora pracują nad grupami inicjatywnymi. Najbliżej sukcesu jest klub w Chrzanowie. Tam jest już zgrana ekipa chętnych, którzy wiedzą, czym jest Rotary i jakie daje możliwości. Przed nimi jeszcze spotkanie, na którym ostatecznie zadeklarują swój akces, podzielą się klubowymi funkcjami i zaczną przygotowywać dokumenty do Rotary International.

– Jak dobrze pójdzie, to wiosną tego roku komplet papierów pojedzie do Zurychu – mówi Barbara Sojda, która organizuje grupę przyszłych rotarian.

Spotkanie ma się odbyć w klimatycznym ośrodku agroturystycznym Przytulnia, położonym między Chrzanowem a Krakowem.

– Chcemy pojechać tam na weekend i wiele sobie po tym weekendzie obiecujemy. Przytulnia to miejsce pięknie położone, w którym naprawdę się odpoczywa. Chcemy wybierać się tam z klubem raz na miesiąc. Co innego snuć plany na krześle w hotelu, a co innego na trawie pod lipą. To zupełnie inna energia – zapewnia Barbara Sojda.

RC Zamość Ordynacki

W listopadzie zeszłego roku powstała myśl założenia kolejnego klubu. Pierwsze tygodnie poświęcone były na poszukiwania przyszłych rotarian założycieli. Z dobrym skutkiem, bo już na pierwszym spotkaniu w styczniu można było wybrać zarząd, komisję rewizyjną, uchwalić statut i wypełnić inne dokumenty niezbędne do rejestracji sądowej. W trakcie następných spotkań towarzystwo poznawało się bliżej.

– Trwa to do tej pory, bo ciągle przybywają nowe osoby, a i pierwsza grupa nie zdążyła się jeszcze wzajemnie dobrze zapoznać. Oprócz tego jest wiele operacji wstępnych: trzeba zaprojektować proporzec, ustalić klasyfikację zawodową, zebrać i wymienić dodatkowe dane poszczególnych osób. Do tego choć na początek przekazać garść informacji o zasadach działania Rotary, przydzielić dodatkowe funkcje i zapoczątkować myślenie o przyszłych statutowych przedsięwzięciach charytatywnych – mówi Włodzimierz Bentkowski, dawniej członek RC Zamość, dziś ojciec nowego RC Zamość Ordynacki.

Trwają obecnie przygotowania do najważniejszych formalności – zgłoszenia i rejestracji w Rotary International.

– Nie warto tego opisywać, bo wszystkie nowe kluby odbywają tę samą drogę, a starsze mogą jedynie przypomnieć sobie dawne lata i wizyty Gunnara Fjellandera martwiącego się o wszystko. Teraz spadnie to na głowę PDG Piotra Wygnańczuka i będzie jeszcze miał z nami kłopot! – żartuje Włodek Bentkowski.

Warto za to wspomnieć, kim są członkowie klubu. Trzymając się oficjalnej anglojęzycznej klasyfikacji, można wymienić kilka profesji: marketing manager, coach, landscape architect, physician, chemist, translator, teacher, financial analyst, insurance co manager, veterinarian, architect, surveyor, sales professional.

Tylko zawód nauczyciela powtarza się trzykrotnie, ale za to każdy z nich ma do czynienia z inną grupą wiekową – od przedszkola po uczelnię.

– Cieszy nas tak duża różnorodność, bo dzięki temu możemy się od siebie wiele nauczyć, a obecność w różnych środowiskach jest od zarania wymogiem Rotary – mówi Włodek Bentkowski.

Nazwa klubu Zamość Ordynacki wie dzie w ponad 400-letnią przeszłość regionu. To ukłon wobec historii miasta wpisanego na światową listę Unesco, miasta, w którym pojawiły się pozornie obce nacje, przeplatały różne światopoglądy, spotykały odmienne religie i obyczaje, a wszyscy żyli zgodnie, budując miasto i w nim swoją przyszłość. Dziś o takie współistnienie w świecie musimy ciągle zabiegać, a dla Rotary International dążenie do pokoju jest jednym z głównych celów.

– Dużo więc przed nami, będziemy wspólnie uczyć się Rotary, ustalać regulamin, organizować regulaminowe komisje, a wszystko po to, by z dobrym przygotowaniem dobrnąć do czarteru – podsumowuje Włodzimierz.



Klub spotyka się w poniedziałki o godz. 19.00 w hotelu Mercure w Zamościu

Założyciele RC Zamość Ordynacki 8 lutego 2016 r. jeszcze nie w pełnym składzie

Na Ukrainie też się dzieje

Niezwykle intensywnie rozwijają się też kluby na Ukrainie. Na 26 marca zaplanowany jest czarter RC Dipropetrovsk Apriori, na 1 kwietnia Lviv International, na 16 kwietnia RC Odessa Richelieu. W Mińsku aktywnie działa grupa inicjatywna RC Minsk Stendhal.

Rotaract Warszawa Fryderyk Chopin

Grupa inicjatywna nowego klubu RTC zebrała się jeszcze w ubiegłym roku. Po paru tygodniach liczyła wymagane 15 osób. Prezydentem charterowym wybrano Wiktorię Rosińską, a klubem sponsorującym został RC Warszawa Fryderyk Chopin.

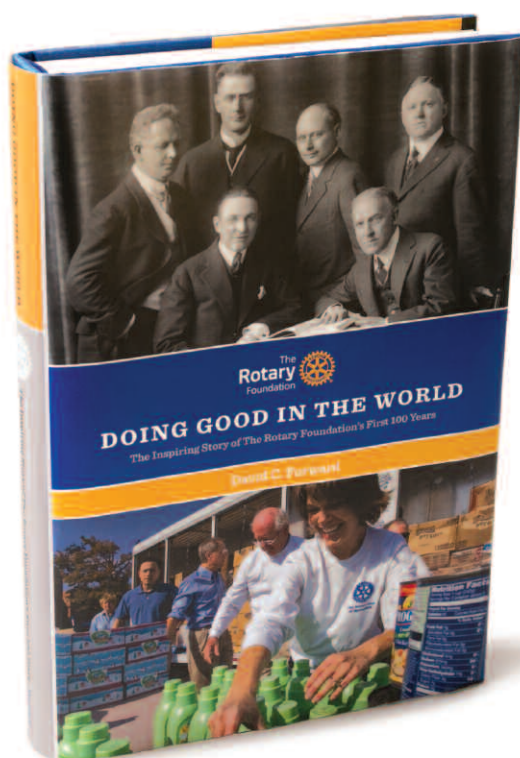
W oczekiwaniu na charter rotaractorskie towarzystwo spotykało się już regularnie. W listopadzie uczestniczyło w akcji pomocy bezdomnym „Daj herbatę”. W grudniu postanowiło zorganizować pierwszy własny projekt „Młodzi Bohaterom”. Obdarowali paczkami świątecznymi sędziwych uczestników powstania warszawskiego. Do paczek dołączone zostały kartki świąteczne, które młodzież wykonała własnoręcznie. Paczki były dla seniorów miłą niespodzianką, chociaż oczywiście bardziej cieszyło ich spotkanie z młodymi ludźmi. Jak mówi Wiktoria Rosińska, dla rotaractorów był to również bardzo wzruszający moment. Kolejne paczki powstańcy dostaną z okazji świąt wielkanocnych.

RAC Warszawa Fryderyk Chopin dopełnił wszystkich formalności tuż przed przyjazdem do Polski prezydenta Rotary International. K.R. Ravindran wręczył Wiktorii kartę charterową 24 lutego w Gdyni. Obecnie rotaractorzy pomagają swoim sponsorom przy 9-dniowym VII Festiwalu Koncertów Urodzinowych Fryderyka Chopina. RC Warszawa Chopin współfinansuje festiwal i jest jednym z jego organizatorów.



Klub spotyka się w poniedziałki o godz. 18.30 w hotelu Intercontinental

Zdjęcia: archiwa klubów



DOING GOOD IN THE WORLD

THE INSPIRING STORY OF THE ROTARY FOUNDATION'S FIRST 100 YEARS

Jak Rotary Foundation stała się jedną z najważniejszych organizacji humanitarnych na świecie?

Książkę wydaną z okazji stulecia fundacji można kupić na shop.rotary.org.

Cena: 40 USD.



Ramię w ramię

Wszystkie łódzkie kluby Rotary zjednoczyły siły, by zebrać 1,2 mln zł na wyposażenie powstającego hospicjum. Razem składają wniosek o grant globalny, liczą też na bezpośrednie dotacje.



Łódź jest jedynym dużym miastem w Polsce, w którym nie ma stacjonarnego hospicjum dla dorosłych. Są tylko trzy niewielkie oddziały medycyny paliatywnej, ale brakuje w nich co najmniej 50 łóżek, tworzą się kolejki, a część pacjentów umiera, nie uzyskując opieki.

W nadchodzących latach zapotrzebowanie na miejsca w hospicjum będzie rosnąć. Statystyki GUS są bezwzględne – województwo łódzkie ma najwyższy w kraju odsetek ludzi po sześćdziesiątce. Za 20 lat będą stanowić blisko 40%.

Kilka lat temu z inicjatywy łódzkiego środowiska lekarskiego powstało stowarzyszenie Hospicjum Łódzkie, kierowane przez dr Aleksandrę Ciałkowską-Rysz. Stowarzyszenie otrzymało od urzędu miasta budynek po zlikwidowanym zespole szkół technicznych. Ma w nim powstać Ośrodek Opieki Paliatywnej. Na początku 2015 r. RC Łódź zaproponował, że pomoże w jego wyposażeniu. Razem ze stowarzyszeniem rozpropagował wśród mieszkańców miasta ideę stworzenia hospicjum. Dzięki wspólnej akcji informacyjnej udało się zdobyć poparcie łodzian – w głosowaniu nad budżetem obywatelskim zdecydowali oni o przyznaniu przez miasto

kwoty 2,5 mln zł na remont i adaptację budynku na potrzeby stacjonarnego hospicjum.

15 września 2015 r. RC Łódź, stowarzyszenie Hospicjum Łódzkie oraz prezydent miasta Hanna Zdanowska podpisali list intencyjny, w którym zobowiązali się do wspólnych działań na rzecz powstania ośrodka.

W grudniu podobną umowę zawarły trzy łódzkie kluby Rotary: RC Łódź, RC Łódź Centrum i RC Łódź 4 Kultury. Ustalono, że zbieranie pieniędzy na wyposażenie placówki będzie wiodącym tematem w roku 2016 i kolejnych latach. RC Łódź nawiązał kontakt z rotarianami z Niemiec – Richardem Pyritzem i pastorem Martinem Ostertagiem, który ma duże doświadczenie i wiedzę o opiece paliatywnej. Dzięki ich staraniom projektem zainteresowały się niemieckie kluby Rotary. Są też szanse na dofinansowanie z innych niemieckich instytucji wspierających rozwój opieki paliatywnej.

Na pełne wyposażenie hospicjum potrzeba ok. 1,2 mln zł. RC Łódź przygotowuje grant globalny, w którym oprócz klubów z Łodzi wezmą udział inne kluby z Polski, a także Niemiec, Francji i Australii.

Budynek hospicjum dziś i za kilka lat – na wizualizacji



– Jeśli Rotary Foundation pozytywnie rozpatrzy nasz wniosek, będziemy dysponowali kwotą 700 tys. zł. Pozostałe środki mamy nadzieję otrzymać z innych instytucji polskich i niemieckich – mówi gubernator nominat Jerzy Korczyński z RC Łódź.

Część wkładu własnego do grantu zapewnią dochody z balu charytatywnego, który odbył się 23 stycznia. Tradycyjnie łódzkie kluby organizują go wspólnie. Bawiło się na nim 230 osób.

Częścią imprezy była aukcja. Licytowano nagrodzone przez National Geo-



Fot. Stowarzyszenie Hospicjum Łódzkie

graphic zdjęcia Jarosława Michała Sobczaka, członka RC Łódź, z jego podróży po Australii, obrazy Macieja Bibersteina, zestaw starych banknotów przekazanych przez prezesa Narodowego Banku Polskiego Marka Belkę, rozmaite vouchery, szablę i wiele innych.

– Ogromną radość daje mi fakt, że w tej sprawie działamy ramię w ramię ze wszystkimi klubami Rotary, ze stowarzyszeniem, z urzędem miasta. Gdy wszyscy jesteśmy zgodni i mamy wspólny cel, nie ma rzeczy niemożliwych – podsumowuje Jerzy Korczyński. □

Przetłumaczony wniosek o grant globalny

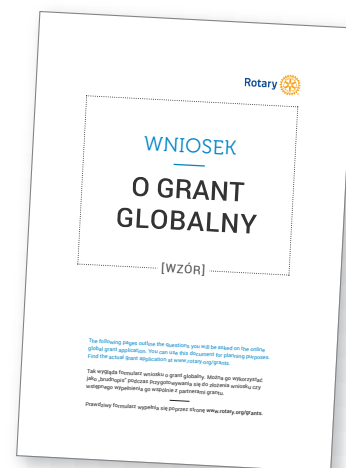
Z tym numerem „Rotarianina” do każdej paczki dla klubu dołączamy trzy egzemplarze wniosku o grant globalny. Formularz został przetłumaczony na język polski, aby ułatwić klubom przygotowanie się do jego wypełnienia. Można go wykorzystać jako brudnopis albo jako materiał do próbnego wypełnienia z partnerskimi klubami. Po więcej egzemplarzy zwracajcie się do DGN Jerzego Korczyńskiego z RC Łódź.

Kluby coraz częściej korzystają z grantów globalnych jako narzędzia realizacji rotariańskich projektów humanitarnych na rzecz własnych społeczności lokalnych i nie tylko lokalnych.

Dzięki grantom globalnym możemy zrealizować te zamierzenia, których pojedynczy klub nie mógłby udźwignąć. Dofinansowanie do grantów globalnych ze strony Rotary to 50% do wpłat własnych na rzecz grantu i 100% do środków pochodzących z dystryktalnego funduszu celowego (DDF). Minimalna kwota dofinansowania to 15 000 USD, co sprawia, że najczęściej realizowane granty opiewają na kwoty równoważne 35 000–70 000 USD.

Wniosek o grant globalny wypełnia się online poprzez www.rotary.org. Elektronicznie dokonuje się jego autoryzacji. Podobnie wszelka komunikacja (uzupełnienia, wyjaśnienia, zatwierdzenie, przesłanie środków, przyjęcie sprawozdania i zamknięcie grantu) odbywa się wyłącznie drogą elektroniczną, czyli poprzez stronę Rotary lub e-maile.

Załączony dwujęzyczny formularz wniosku o grant globalny, odwzorowujący niemal 1:1 wersję elektroniczną, ma pomóc w przygotowaniu grantu, zwłaszcza w początkowej fazie przygotowań i do wstępnych uzgodnień z partnerami



grantu. Liczymy, że rozpowszechnienie w tej formie informacji o grantach przyczyni się do jeszcze większej ich popularności.

Grant może zainicjować każdy rotarianin, lecz realizacja spoczywa na klubach i dystryktach.

Prosimy wszystkie kluby o rozpowszechnienie informacji o grantach wśród wszystkich członków klubu, proponujemy przedyskutować, jakie potrzeby lokalnej społeczności mogłyby być zaspokojone dzięki grantom globalnym. Pomocą w ich przygotowaniu i dopełnieniu formalności służą oficerowie dystryktu, a szczególnie komitet ds. Rotary Foundation. □



fot. J. Romacki / www.romacki.pl

W towarzystwie Spidermana

RC Szczecin Center przekazał Oddziałowi Pediatrii i Nefrologii Dziecięcej czek na 20 tys. zł, za który szpital kupi nowoczesny sprzęt medyczny. Podarunek pomogli wręczyć członkowie Szczecińskiej Ligi Superbohaterów. Ich odwiedziny na oddziale były wielką atrakcją dla chorych dzieci.

Szczecińska Liga Bohaterów to grupa młodych ludzi, którzy przebrani za postacie z komiksów i filmów odwiedzają szpitale, hospicja i domy dziecka. Zaproszenie ich nie tylko ucieszyło pacjentów, ale też miało wymiar promocyjny dla klubu – uroczystością w tak niecodziennej oprawie zainteresowały się lokalne media.

– Trochę się obawiałam że SLS „ukradnie nam show”, ale z drugiej strony chęć sprawienia niespodzianki była ważniejsza. Reakcja dzieci była fantastyczna. Były kompletnie zaskoczone, podobnie jak ich rodzice. Radość i uśmiechy – to była największa nagroda dla mnie i pozostałych członków

klubu. Od razu umówiliśmy się z Ligą, że podczas kolejnych przekazania możemy na nich liczyć – opowiada Karolina Kędzierska z RC Szczecin Center.

Sprzęt, który szpital kupi za przekazane pieniądze, to holtery do 24-godzinnego pomiaru ciśnienia oraz specjalistyczna waga.

– Przed rozpoczęciem dializy niezbędne jest ważenie. Dzięki nowej wadze najazdowej będziemy mogli ważyć osoby niepełnosprawne poruszające się na wózkach inwalidzkich – wyjaśnił kierujący oddziałem profesor Andrzej Brodkiewicz. Będzie to jedyne takie urządzenie w województwie. □

Pomnik Idei

Na krakowskim Kazimierzu stanęła ławeczka Jana Karskiego. Inicjatorem jej powstania był RC Kraków.

ZBIGNIEW HAJDUK

Karski był niezwykle skromnym człowiekiem, umniejszającym swoje zasługi i wielokrotnie podkreślającym, iż nie on był ważny, ważna była misja, którą miał spełnić. I nigdy nie pragnął, aby stawiać mu pomniki. Dzisiejsza ławeczka Karskiego jest przypomnieniem jego postaci, ale jest przede wszystkim pomnikiem idei, o którą walczył zarówno w czasie wojny, jak i w latach powojennych, mieszkając w Ameryce. Tym samym chcielibyśmy, aby misja Karskiego dzięki dzisiejszej uroczystości trwała nadal tu, w sercu kra-

kowskiego Kazimierza, na ul. Szerokiej, którą przechodzą, idąc do licznych synagog, miliony turystów rocznie. A Karski z tej ławki przekazuje im swoje przesłanie, o które walczył całe życie – przesłanie polskiego patrioty, emisariusza i dyplomaty, człowieka, dla którego państwo polskie było wartością najwyższą. O którego dobro angażował w walce mieszkańców Polski ponad wszelkimi podziałami – powiedział prof. Aleksander B. Skotnicki podczas odsłonięcia ławeczki.

– Ławeczka Jana Karskiego to pomnik pewnej idei: demokracji, wielokulturowości, pokazywania, że można być otwartym na innych, że można być osobą, która nie jest tylko zamknięta w sobie. I to miejsce jest też symboliczne, łączy bowiem Kraków żydowski i chrześcijański – powiedział w trakcie

ceremonii odsłonięcia pomnika prezydent miasta profesor Jacek Majchrowski (cytat za PAP).

Ławeczka powstała z inicjatywy Chrisa Humnickiego i jego klubu Rotary Kraków, a przyczynili się do jej powstania także liczni darczyńcy, wśród których były Urząd Miasta Krakowa, Stowarzyszenie Cracovians w Izraelu, kluby Rotary z Niemiec i Szwecji, krakowscy przedsiębiorcy i osoby prywatne.

Przytaczając na początku tego doniesienia dwa cytaty z przemówień wygłoszonych podczas uroczystości odsłonięcia ławeczki, chcę pokazać, dłaczego wbrew napotykanym opiniom powtarza się w wielu miejscach na świecie (wkrótce w Portugalii) tę akcję.

W dzisiejszych skomplikowanych czasach, gdy szerzy się ksenofobia, brak akceptacji dla inności poglądów, postaw i obyczajów, wydaje się wręcz konieczne wskazywanie wzorów – ludzi, działań i postaw przeciwdziałających takim stanowiskom. Dlatego nazywamy naszą akcję stawianiem pomnika Idei, której uosobieniem i realizatorem był Wielki Emisariusz, Jan Karski.

Odsłonięcie odbyło się 26 stycznia. Ławeczka stanęła w miejscu równie symbolicznym co znaczącym, na ul. Szerokiej, na krakowskim Kazimierzu, w załomie muru otaczającego najstarszy (ciągle czynny) cmentarz żydowski Remu. Na tablicach wmurowanych w mur podano krótki opis działalności Jana Karskiego, a także wymieniono darczyńców i inicjatorów.

Wydarzenie to jest kolejnym hołdem oddanym przez rotarian Wielkiemu Polakowi. W zeszłym roku na nasz wniosek Rada Miasta nadała jednemu z węzłów drogowych na granicy byłego getta w Podgórzcu imię Jana Karskiego. □



fot. Z. Hajduk

Prezydent Rotary International w Trójmieście

Na zaproszenie gubernator Barbary Pawlisz w dniach 23–24 lutego Polskę odwiedził prezydent Rotary International K.R. Ravindran wraz z żoną Vanathy. To wielkie wydarzenie dla polskich rotarian miało miejsce dokładnie w 111 rocznicę założenia Rotary.

MAŁGORZATA BORROUGHDAME GRODZKA,
PRZEWODNICZĄCA KOMITETU PR



23 lutego w hotelu Sofitel Grand w Sopocie rotarianie z 44 klubów z całej Polski powitali prezydenta Ravindrana i jego żonę Vanathy. Najważniejszym wydarzeniem uroczystego wieczoru było ujmujące przemówienie K.R. Ravindrana, który powołując się na przykłady Matki Teresy, Mahatmy Ghandiego i Lecha Wałęsy, wskazał na siłę, jaką przynoszą działania w pokoju, konsekwentne, z pokorą, w duchu pojednania i równości wobec wszystkich. Przekonywał, że żadna praca dla nikogo nie jest „zbyt mała” i że sukces osiąga się poprzez konsekwencję w realizacji obranego celu. Podkreślał, że wszyscy jesteśmy równi. Przytoczył fakty z własnego życia: nie zbudowałby własnej firmy notowanej na giełdzie, gdyby na życzenie rodziny jako młody człowiek nie zamieszkał na plantacji herbaty i nie wykonywał na równi z innymi najcięższych prac przy jej zbieraniu. K.R. Ravindran podkreślił, jak bardzo w działaniach rotarian ważna jest konsekwencja. Pogratulował również naszemu dystryktowi dotychczasowych osiągnięć i życzył dalszych. Wskazał na ważną rolę kobiet w naszym ruchu, podkreślił fakt, iż

w dystrykcie 2230 w obecnej kadencji funkcję gubernatora pełni kobieta.

Wielką przyjemność wszystkim obecnym sprawił film o prezydencie Rotary International, jego rodzinie, doświadczeniu biznesowym ze Sri Lanki i przede wszystkim działaniach społecznych – o tym, jak Rotary ukształtowało jego życie, również o zrealizowanych projektach rotariańskich na Sri Lance.

Witając prezydenta Ravindrana, gubernator Barbara Pawlisz przytoczyła historię Rotary w Polsce. Oprócz dat i fak-

tów przybliżyła obecnym sylwetki znanych polskich rotarian. W swoim przemówieniu podkreśliła, że nasza rotariańska rodzina dystryktu 2230 powiększyła się podczas jej kadencji o 10 klubów (RC Elbląg Centrum, RC Khar'kiv Nadiya, RC Białystok, Rotary E-club of Poland, RC Łódź Reymont, RC Gdańsk Centrum, RC Odessa Richelie, RC Lviv International, RC Dnipropietrowsk Apriori, Rotary e-club of Poland Hansa, Rotaract Warszawa Fryderyk Chopin) oraz 160 rotarian. Wyraziła też

Spotkanie z prezydentem i jego żoną przygotował komitet organizacyjny, powołany przez panią gubernator, w składzie: Zbigniew Borkowski, Tomasz Grabowski, Piotr Wygnańczuk, Luba Kudasz, Joanna Grajter, Antoni Wierciński, Elżbieta Utsch, Kuba Kabata, Ewa Zienowicz, Barbara Sergot-Goleżdinowska, Piotr Figurski, Ewa Bonk-Woźniakiewicz, Maciej Kosycarz, Dorota Wcisła, Bolesław Kościukiewicz, Kinga Starsierska, Małgorzata Borroughdame Grodzka, Ryszard Kormański i Robert Ankiewicz.

Wiele pracy w przygotowanie wizyty włożyła sama gubernator Barbara Pawlisz, a także rotarianie z klubów z Sopotu, Gdańska i Gdyni.



Zwiedzanie
gdańskiej starówki...

...szlakiem replik zabytków ufundowanych
przez RC Gdańsk-Sopot-Gdynia



Oficjalne otwarcie Book-Stopu. Nie przecięcie, ale rozwiązanie wstęgi



Rotarianie zapelnili Book-Stop książkami



Spotkanie z Danutą Wałęsą w Europejskim Centrum Solidarności



Złożenie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców



nadzieję, że do końca jej gubernatorskiej kadencji liczba nowych klubów i członków w naszym dystrykcie wzrośnie.

Podczas wieczoru w hotelu Grand prezydent Ravindran oraz gubernator Barbara Pawlisz wręczyli polskim rotarianom w uznaniu za ich osiągnięcia ponad 40 odznaczeń Paul Harris Fellow oraz jedną Vocational Service Leadership Award.

24 lutego K.R. Ravindran, jego żona Vanathy, gubernator Barbara Pawlisz oraz liczni rotarianie zgromadzili się rano na sopockim mołu, aby uroczystie otworzyć Book-Stop – punkt społecznej wymiany książek ufundowany przez kluby z Sopotu, Gdańska i Gdyni. Prosta zasada działania Book-Stopu: weź książkę–przeczytaj–zwróć lub przynieś inną, propaguje czytelnictwo oraz uczy odpowiedzialności społecznej. Książki przyniesione przez rotarian, również tych, którzy podarowali publikacje włas-

nego autorstwa, zostały ostemplowane kołem rotariańskim przez prezydenta RI i jego żonę, a następnie umieszczone w Book-Stopie.

Kolejnymi punktami programu wizyty były:

- briefing prasowy w sali Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie,
- zwiedzanie Gdańska szlakiem replik zabytków ufundowanych przez RC Gdańsk-Sopot-Gdynia w ramach projektu dla osób niedowidzących i niewidomych „Zobaczyć świat rękoma”,
- zwiedzanie Europejskiego Centrum Solidarności i spotkania z prezydentową Danutą Wałęsą, prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem i dyrektorem ECS Basilem Kerskim,
- obiad w Europejskim Centrum Solidarności z udziałem wymienionych gości oraz rotarian,

- kolacja z udziałem rotarian w Klubie Marynarki Wojennej Riwiera w Gdyni,
- czartery – powołanie nowych klubów Rotary i Rotaract w dystrykcie 2230.

Prezydent K.R. Ravindran to światowej klasy biznesmen, społecznik i filantrop, orędownik budowania wolontariatu i odpowiedzialności społecznej. Hasło jego prezydentury to „Bądź darem dla świata” (Be a gift to the world). Jego wizyta w Polsce sprawiła polskim rotarianom wiele radości. Poczuliśmy się wyróżnieni i docenieni. Mamy nadzieję, że dla K.R. Ravindrana oraz jego żony Vanathy były to dni również ważne i pełne pozytywnych doświadczeń. Zapytany podczas briefingu prasowego o swoje wrażenia z Polski, prezydent Rotary International powiedział: „I have seen only beauty” (Widziałem tylko piękno). □



Prezydent Ravi wręczył karty czafterowe przedstawicielom nowych klubów

Z rąk Ravięgo odznaczenia Paul Harris Fellow otrzymało 40 rotarian, w tym Janusz Klinowski, redaktor naczelny „Rotarianinia”. W imieniu zespołu redakcyjnego i rady doradczej składamy Januszowi najserdeczniejsze gratulacje!



Janusz został odznaczony PHF z trzema szafirami

Odnaczenia Paul Harris Fellow otrzymali:

- **RC Białystok**
Andrzej Kuźmicki
- **RC Bartoszyce**
Jan Korzeniewski
Piotr Wasilewski
- **RC Bydgoszcz Brda**
Dorota Burzyńska
Krystyna Żak-Golecka
Krystyna Malinowska
- **RC Elbląg Centrum**
Dorota Wcisła
- **RC Gdańsk-Sopot-Gdynia**
Piotr Lis
Krzysztof Madajewski
Jan Zacharewicz
- **RC Gdynia**
Piotr Wygnańczuk
- **RC Giżycko**
Joanna Dzienis
- **RC Grudziądz**
Zbigniew Kałużny
Jacek Piotraszewski
- **RC Grudziądz Centrum**
Piotr Figurski
- **RC Jelenia Góra**
Zbigniew Byczko
- **RC Kraków Zamek Niepołomice**
Janina Modelska-Zielonka
- **RC Lublin**
Leszek Gzella PDG
Andrzej Zdunek
Piotr Sendeki
Janusz Laskowski
Kazimierz Bryk
Janusz Perzyński
Henryk Tarański
Dariusz Błaszczak
- **RC Lublin Centrum**
Jerzy Kargol
Krzysztof Gładysz
- **RC Łódź Reymont**
Dariusz Sitek
- **RC Poznań**
Zbigniew Młynarek
Ryszard Stefanowski
Paweł Bugajny
- **RC Poznań Puszczykowo**
Katarzyna Szafrąska
Benon Ptaszyński
- **RC Poznań Starówka**
Wojciech Pawłowski
Maciej Wielgosz
- **RC Puławy**
Grzegorz Tomczyk
- **RC Sopot International**
Marinus Roose
Andrzej Ruszczyński
- **RC Warszawa**
Aleksander Szwarz
- **RC Warszawa Fryderyk Chopin**
Monika Rosińska
- **RC Wrocław Panorama**
Janusz Klinowski

Vocational Service Leadership Award

- **RC Kraków Niepołomice**
Janina Modelska-Zielonka

Przyjęcie nowych członków

- **RC Łódź 4 Kultury**
Piotr Welniak
- **RC Elbląg Centrum**
Ewa Boryszewska,
Aleksandra Zubek,
Marcin Kołoda



foto. Krzysztof Piotrowski

A co tam, panie, w RC Wolsztyn słycać?

Z reguły na szpaltach naszego szacownego pisma omawiamy spektakularne akcje, programy, granty czy też imprezy, bale lub jubileusze. I dobrze, bo z tego wynika obraz pracy klubów. Właśnie praca naszych klubów to rzecz godna uwagi, bo jest ona codzienna (cotygodniowa), może trochę szara, mozolna, pospolita, ale w rezultacie bardzo owocna. Właśnie o tych owocach rotariańskich działań piszemy i z lektury tekstów można odnieść wrażenie, że wszystko przychodzi jakoś tak łatwo, lekko, samo z siebie, a umyka nam pomysłowość, inicjatywa, organizacja, praca i wysiłek.

KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Lubię tę naszą rotariańską „szarą cotygodniowość”, tak zresztą jak większość moich klubowych koleżanek i kolegów, bo pochwalić się muszę, że frekwencję na zebraniach mamy wysoką.

Miło jest spotkać się z przyjaciółmi, poczuć tę naszą wspólnotę, pogadać i „wykuwać spektakularne sukcesy”, albo małe sukcesiki lub wysłuchać interesujących wykładów naszych gości. Zdarza się, że właśnie z takich spotkań rodzi się pomysł na jakiś program czy akcję. Niedawno np. gościliśmy na zebraniu pochodzącą z Togo panią Gbati Waponi, która od 20 lat mieszka w Polsce. Bardzo barwnie opowiadała nam o swoim kraju, o problemach, radościach i smutkach, o staraniach m.in. edukacyjnych. We współpracy z zakonem ojców werbistów organizuje ona pomoc dla swojej dawnej szkoły (kapitałny remont) w Bassar i zapewne rozumiejąc te potrzeby, jakąś konkretną kwotę postaramy się pomóc.

Od czasu do czasu gościmy na zebraniach np. władze klubu kajakerskiego „Zryw”, dla którego kupiliśmy w przeszłości kajaki wyczynowe. Podczas tych spotkań dowiadujemy się, jakie postępy czyni nasza młodzież. Świetny grant daje konkretne efekty, albowiem młodzi sportowcy osiągają na „naszych” kajakach znakomite wyniki na różnych zawodach, w tym rangi mistrzowskiej. I dlatego programem klubowym zakupimy im dodatkowo wyposażenie siłowni do treningów w hali. Nasza mała ojczyzna jeziorami stoi, więc do wcześniej podarowanego ratownikom wodnym ekwipunku (nawet nie muszą nas bardzo i długo prosić) dokupimy dodatkowy sprzęt ratowniczy, bo to zawsze się opłaca, gdy mamy czym życie ratować.

Młodzież i dzieci są naszym oczkiem w głowie, dlatego wspieramy edukację w różnej formie. Komputeryzacja to dobry pomysł, bo np. na „naszych” komputerach dzieciaki ze szkoły podstawowej w Obrze wygrywają konkursy informatyczne na szczeblu krajowym. Program komputeryzacji szkół kontynuujemy we współpracy z samorządem i już planujemy zakup następnej partii sprzętu.

To, co opisałem, to nie są spektakularne programy, tak jak np. studnia czy

stółkówka w Kamerunie, ale małe kilkutyśne programy w większości własne, klubowe, a zarazem wielkie, znaczące i potrzebne. O tych potrzebach z reguły dowiadujemy się podczas spotkań z władzami samorządowymi, których przedstawiciele systematycznie zapraszamy do siebie. Już kilka razy wcześniej podnosiłem, że w Wolsztynie współpraca tak układa się wzorowo. Bieżąca kontynuacja czy też aktualizacja wcześniejszych projektów moim zdaniem ma głęboki sens, bo nie zrywa się kontaktu z beneficjentami i można obserwować konkretne efekty naszych działań, a to cieszy i zachęca do dalszej pracy.

Ostatnio coraz intensywniej staramy się o nowych członków, czas bowiem myśleć o przyszłości. Zaprosiliśmy na zebranie dwoje kandydatów, którzy pomyślnie przebrnęli przez procedury przyjęcia, teraz decyzja w ich rękach, wierzę, że będzie pozytywna.

W Wolsztynie, małym mieście powiatowym, nie mamy zaplecza w postaci Rotaractu i jest to pewien problem, ale myślę, że damy sobie radę i dobierzemy do swego grona nowych członków wnoszących nowe pomysły, nowe spojrzenie i nowe inicjatywy do naszej działalności.

Lubię tę naszą rotariańską „szarą cotygodniowość”, lubię spotykać się z przyjaciółmi, rozmawiać z nimi o nieistotnych sprawach, spierać się w dyskusjach, planować np. kolejny raz przyjęcie w Wolsztynie wielodzietnej rodziny na wakacje, omawiać tradycyjny lipcowy wyjazd całym klubem do Karpacza czy też słuchać opowiadań lub wspomnień z wyjazdów. Wiem, że w tym „lubieniu” nie jestem sam, bo jak wyżej wspomniałem, frekwencję mamy bardzo przyzwoitą. Powtarzając za Epikurem, rzecz można, że „przyjaźń jest największa ze wszystkich dóbr” i ja takie dobro znajduję w moim klubie, robiąc i te duże, i te małe projekty użyteczne dla naszego otoczenia oraz na rzecz potrzebujących.

Lubię tę naszą „szarą cotygodniowość”, tę naszą wspólnotę rotariańską, wspólnotę dla siebie, dla nas, a może przede wszystkim dla potrzebujących naszego wsparcia, naszej pomocy.

Zapraszam serdecznie do Wolsztyna na nasze wtorkowe spotkania, gości zawsze mile witamy. Może, będąc gdzieś w pobliżu, znajdziecie chwilkę, aby spotkać się z przyjaciółmi i pogadać, a może przy okazji coś dobrego podpowiecie lub z korzyścią dla siebie podpatrzyć. Do zobaczenia! □

fot. Kazik Molski



RC Wolsztyn to jedyny klub w Polsce, w którym wszyscy członkowie otrzymali odznaczenie Paul Harris Fellow

Barbara Pawlisz,

gubernator dystryktu

Opisana przez Krzysia „szara wolsztyńska codzienność” to przykład wzorowego zakorzenienia klubu Rotary w lokalnej społeczności. Dzięki drobnym, ale trafionym projektom na rzecz tej społeczności klub cieszy się szacunkiem mieszkańców miasta i przychylnością samorządu. Słynie z gościnności, umiejętności budowania dobrej atmosfery i współpracy ze wszystkimi. Dowodem tego były ubiegłoroczne obchody 20-lecia klubu. Wspominam je z przyjemnością. Klub jest też aktywny na forum dystryktu – dzięki wiedzy Janusza Lisieckiego, który jest teraz szefem podkomitetu ds. grantów wiele klubów złożyło wnioski do Rotary Foundation i otrzymało dofinansowanie.

Wnętrza tego ośrodka to zasługa RC Sopot International

W ubiegłym roku RC Sopot International wyposażył miejski Inkubator Przedsiębiorczości Społecznej. Kupił wszystko: od mebli, lodówki, poprzez pościel, aż po telewizor. Dziś w urządzonych przez klub pomieszczeniach mieszka kilkanaście osób, a w części biurowej prężnie działa centrum integracji społecznej.



Kilka lat temu sopocki MOPS postanowił zrewitalizować zabytkowy młyn papierniczy i urządzić w nim ośrodek aktywizujący osoby wykluczone. Do tego pomysłu udało mu się zwerbować dobrych partnerów. Znalazł m.in. firmę, która zgodziła się zorganizować brygadę budowlaną z bezrobotnych i bezdomnych. Z prośbą o włączenie się do prac nad projektem zwrócił się też do RC Sopot International. Klub zareagował entuzjastycznie. Wkrótce podpisano list intencyjny w sprawie utworzenia inkubatora. Jedną ze stron był sopocki klub, który zaproponował, że zajmie się wyposażeniem powstałego ośrodka.

Prace remontowe trwały trzy lata. Wyznaczono do nich 30 osób, byli to m.in. bezrobotni wskazani przez MOPS i podopieczni schroniska im. św. Brata Alberta.

W tym czasie RC Sopot International razem z niemieckim RC Hannover Ballhof złożyły do Rotary Foundation wniosek o matching grant. Architekt

Justyna Siodłowska, koleżanka jednego z członków klubu, bezpłatnie zaprojektowała wystrój wnętrza ośrodka, o powierzchni w sumie 130 m². Na powierzchnię tę składały się mieszkania chronione dla osób wykluczonych społecznie oraz centrum aktywnego poszukiwania pracy. Gdy Rotary Foundation zatwierdziła wniosek i przesłała pieniądze (17 tys. euro), klub zdecydował, że wyda je w IKEA. Po negocjacjach z marketem udało się tam w dobrej cenie kupić praktycznie wszystko: od kuchennego AGD po biurowe drobiazgi.

Oficjalne przekazanie urządzonego Sopockiego Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej (SIPS) odbyło się wiosną ubiegłego roku. Marcin Nowakowski, przewodniczący miejskiego zespołu ds. powołania SIPS, który pilotował projekt od samego początku, bardzo dobrze ocenia współpracę z Rotary.

– Nawiązaliśmy kontakt z klubem ze względu na to, że zrzesza wielu lokalnych przedsiębiorców. Chcieliśmy ich zachę-

cić do przyjmowania bezdomnych i bezrobotnych na praktyki do swoich firm – opowiada.

Ze względu na specyfikę branż, w których pracują sopoccy rotarianie, tego pomysłu nie udało się zrealizować.

– Za to członkowie klubu z własnej inicjatywy zaproponowali, że ufundują nam wyposażenie. Wsparcie finansowe, ale przede wszystkim nawiązanie formalnej współpracy międzysektorowej było bardzo istotne przy realizacji koncepcji powołania SIPS – mówi Marcin Nowakowski. – Od tamtej pory wymienialiśmy się informacjami o postępach prac, promowaliśmy Rotary jako oficjalnego partnera projektu. Nadal jesteśmy w kontakcie i myślę, że jeszcze będzie okazja, żeby współpracować – dodaje.

Partnerska inicjatywa powołania SIPS została doceniona w Polsce i za granicą. Otrzymała m.in. wyróżnienie w ramach European Network of Cities & Regions for the Social Economy oraz nagrodę Top Inwestycje Komunalne 2015. □



fot. Marcin Nowakowski, archiwum klubu



SIPS

*Sopocki Inkubator
Przedsiębiorczości Społecznej*

W siedzibie SIPS znajdują się mieszkania chronione dla osób wychodzących z bezdomności, Centrum Integracji Społecznej, punkt porad prawnych oraz spółdzielnia socjalna. SIPS jest miejscem, gdzie bezdomni i bezrobotni zdobywają nowe kwalifikacje zawodowe, kontaktują się z potencjalnymi pracodawcami, uczą się, jak planować życie, jak dbać o gospodarstwo domowe (m.in. poprzez sprząatanie, gotowanie i ponoszenie opłat) i jak się usamodzielnąć finansowo.

Nagroda

dla najbardziej pomysłowych klubów

W tym roku nasz dystrykt bierze udział w rywalizacji o Significant Achievement Award, czyli coroczną nagrodę Rotary International dla najlepszych projektów kierowanych do lokalnej społeczności. Spośród nadesłanych zgłoszeń nominacji dokonuje gubernator dystryktu – może wybrać tylko jeden klub. DG Barbara Pawlisz zgłosiła RC Zamość, który latem ubiegłego roku zorganizował bezpłatne badania lekarskie dla mieszkańców miasta.

Oto przykłady projektów nagrodzonych w ubiegłych latach:

W RPA zauważalnym problemem jest analfabetyzm. RC Helderberg Sunrise odpowiedział na niego, uruchamiając w roku 2010 projekt „Literacy for All”. Angażując większość członków, rozpoczął zbiórkę pieniędzy w kraju i za granicą, zrealizował też dwa matching granty. Zebraną kwotę wykorzystał na szkolenia

nauczycieli i zakup książek dla dzieci w wieku 6–8 lat. Klub zrealizował też dwa matching granty, a pieniądze również przeznaczył na ten cel. W ciągu trzech lat ponad 5000 dzieci nauczyło się czytać i pisać w swoich narodowych językach (w RPA obowiązuje aż 11 języków urzędowych). Projekt zainspirował inne kluby z RPA do naśladownictwa.

RC Sedro Wooley w stanie Washington (USA) wybudował w swoim miasteczku skatepark. Członkowie klubu regularnie spotykali się z mieszkańcami miasteczka i zaangażowali ich w etap planowania inwestycji. Pierwsze spotkanie odbyło się w grudniu 2011 r., a budowa ruszyła w czerwcu 2012 r. Sponsorami były lokalne firmy, fundacje oraz indywidualni darczyńcy. W październiku 2013 skatepark został otwarty.

Doug Wood, prezydent klubu w kadencji 2012–2013, z zawodu policjant, twierdzi, że młodzi ludzie w miasteczku skarżyli

się, że nie ma tam dla nich żadnego miejsca. Nowy skatepark od razu zyskał popularność, a nawet miewa gości, którzy przyjeżdżają z innych miejscowości.

Przy domu starców w Bjerringbro (Dania) był niewielki skwerek – trawnik i kilka ławeczek. Członkowie RC Bjerringbro stwierdzili jednak, że jest on zupełnie nieciekawym dla pensjonariuszy i stworzyli im „Ogród zmysłów”. W maju 2012 r. posadzili tam pachnące krzewy, wieloletnie kwiaty i drzewka owocowe, w taki sposób, by tworzyły mile zakątki. A także wybudowali małe oczko wodne, wytyczyli nowe ścieżki i postawili ogrodzenie wokół skwerku. Aby tego wszystkiego dokonać, podzielili się na osiem zespołów – każdy wykonywał inną pracę. Jedni doglądali zaprojektowania ogrodu, inni zakupu roślin, jeszcze inni wykonywali prace ogrodnicze. Jak podliczyli, całe przedsięwzięcie wymagało w sumie 525 godzin pracy. □

PROJEKT, KTÓRY ZOSTANIE ZGŁOSZONY DO SIGNIFICANT ACHIEVEMENT AWARD, POWINIEN SPEŁNIAĆ NASTĘPUJĄCE WYMAGI:

- rozwiązać poważny problem lub potrzebę lokalnej społeczności,
- być prowadzony przez jeden klub Rotary,
- trwać w roku, za który przyznawana jest nagroda (może zostać rozpoczęty wcześniej)
- angażować większość lub wszystkich członków klubu (chodzi o zaangażowanie osobiste, nie finansowe),
- być współmierny do wielkości i zasobów klubu,
- dawać możliwość naśladowania pomysłu przez inne kluby.

Nagroda została ustanowiona w roku 1991, przyznawana jest co roku. W naszym dystrykcie Significant Achievement Award otrzymały RC Kraków-Wawel (2004-2005) oraz RC Szczecin Pomerania (2009-2010). Formularz znajduje się na www.rotary.org.



foto: RI



Imponujący Wrocław w „Rotary Magazin”



Niemieckojęzyczny magazyn rotariański zawsze składa się z dwóch części. Jedną to informacje o działalności niemieckich i austriackich klubów Rotary, drugą – otwierającą czasopismo – to seria artykułów na „temat miesiąca”. Bywa on związany z historią, nauką, zmianami społecznymi lub politycznymi, wydarzeniami kulturalnymi. W lutym 2016 r. tematem numeru był Wrocław. Niemiecka redakcja zwróciła się do nas z prośbą o pomoc w przygotowaniu materiałów – przesłaliśmy więc do Hamburga odpowiednie zdjęcia i informacje.

Pretekstem do zaprezentowania stolicy Dolnego Śląska była oczywiście styczniowa inauguracja Europejskiej Stolicy Kultury. Artykuły w „Rotary Magazin” przedstawiają Wrocław jako imponującą europejską metropolię, miasto o ogromnym potencjale intelektualnym i kulturalnym. Jest też przegląd najważniejszych instytucji kultury i planów na rok ESK. Są wymienione główne atrakcje turystyczne i zabytki, jest też parę zdań o restauracjach.

Całość (aż 10 stron!) ewidentnie zachęca do spędzenia chociaż kilku dni w pięknym i interesującym mieście blisko granicy. Namiary na wrocławskie kluby Rotary stanowią dodatkową zachętę. Wszyscy przedstawiciele klubów zadeklarowali, że bardzo chętnie zajmą się niemieckimi kolegami, którzy turystycznie przyjadą do Polski.

Wszystkie artykuły o Wrocławiu zostały umieszczone na stronie niemieckiego Rotary: www.rotary.de. (red.)



Bal

dedykowany dzieciom ze Wschodu

30 stycznia Koszalińscy rotarianie zaprosili do stylowych wnętrz Teatru Variete Muza ludzi dobrej woli, by wspólnie cieszyć się karnawalem, a przede wszystkim zebrać fundusze na piękny cel.

ALINA KONIECZNA



Przekonani, iż „cokolwiek dobrego uczynimy naszemu bliźniemu, zyskuje na tym nasza dusza”, pozostajemy z nadzieją, że dzięki Państwu – otwartym i szlachetnym sercom Ludzi Dobrej Woli – zdołamy zorganizować w roku 2016 letni wypoczynek dla grupy dzieci polonijnych ze Wschodu – napisał w zaproszeniu skierowanym do gości prezydent RC Koszalin Krzysztof Kuncer. Słowa rotarian trafiły do serc koszalinian, w balu wzięło udział ponad 150 osób!

– Naszą pomoc pragniemy zadedykować dzieciom mającym polskie korzenie, żyjącym na Wschodzie – mówił Krzysztof Kuncer, witając uczestników imprezy. – Chcemy zaprosić je do nas, by mogły tu wypocząć, nabrać sił. Okażmy tym dzieciom, że są dla nas ważne, że o nich pamiętamy.

I udało się! Balowi goście wsparli szczytny cel nie tylko kupując bilety wstępu, ale także biorąc udział w loterii fantowej oraz w aukcji przeprowadzonej podczas imprezy. Dużym powodzeniem cieszyły się obrazy koszalińskich artystów – Krzysztofa Rapsy i Krystyny Jankowskiej. Spore zainteresowanie wzbudziła oferta Marcina Bogurskiego, członka RC Koszalin, dotycząca wykonania usługi stomatologicznej na znaczną kwotę. Można było także wylicytować bilet na mecz Euro 2016 czy powierzchnię reklamową w magazynie „Prestiż”.

Wśród nagród w loterii fantowej znalazł się między innymi kosz pełen smakołyków z ogrodów i sadów EKO „Szkoly Życia” w Wandzinie. Koszalińscy rotarianie wspierają ten ośrodek od wielu lat, a swój projekt realizują wspólnie z RC Prenzlau.

– Wraz z polskimi przyjaciółmi od dawna pomagamy Wandzinowi, dziś postanowiliśmy wesprzeć i ten najnowszy projekt – wskazywał Hellmuth Picht z RC Prenzlau, przekazując gospodarzom czek na 500 euro. – Jesteśmy dumni, że możemy działać razem, niosąc ludziom dobro.

Na rotariańskim balu pojawili się reprezentanci zaprzyjaźnionych koszalińskich klubów – Lions oraz Kiwanis, kluby te także przekazały finansowe wsparcie na zorganizowanie letniego wypoczynku dla dzieci ze Wschodu.

– Wiele z nas ma wschodnie korzenie i czujemy, że to nasza powinność – dodał Janusz Psiuch, prezydent Lions Club. □

Konwencja Rotary International w Seulu

Niesamowita energia tysięcy zmotywowanych, inteligentnych i optymistycznych ludzi. Tego trzeba doświadczyć!

Oficyjalny program konwencji trwa pięć dni – od 28 maja do 1 czerwca włącznie. Dodatkowe wydarzenia, takie jak np. World Water Summit, odbywają dzień przed konwencją i na niektóre trzeba się zapisywać oddzielnie. Sprawdzajcie pełny program na stronach Rotary.

Ceremonie otwarcia i zamknięcia konwencji są zawsze widowiskami zrealizowanymi z rozmachem. Wiele osób opuszcza je, spiesząc się na samolot – niesłusznie! Ale konwencja Rotary International to nie tylko spotkania w wielkich halach, ale także kameralne wydarzenia, takie jak Breakout Sessions lub Working Sessions. Tam w grupach liczących od 10 do 200 osób uczestniczy się w warsztatach prowadzonych przez najwspanialszych dydaktyków. Można tylko siedzieć i słuchać w zachwycie albo aktywnie brać udział. Warto więc przejrzeć Program Breakout Sessions i wybrać temat sesji, a jest ich ponad 100, np. granty globalne, pomoc uchodźcom, ochrona środowiska albo jak uczyć się dynamicznych prezentacji.

W oddzielnym budynku w pobliżu mieści się House of Friendship – wielka hala, gdzie znajdziemy kilkadziesiąt stoisk informacyjnych o różnych formach działalności społecznej. Wśród wystawców mogą być stowarzyszenia ekologów, entuzjastów jeżdżenia rowerami, grupy, które leczą ludzi zarażonych malarią, entuzjaści wzmacniania tożsamości znikających kultur, eksperci od współpracy międzynarodowej itd. Dodatkowo w House of Friendship odbywają się każdego dnia występy muzyków i orkiestr reprezentujących różne style muzyczne. To znaczy, że trwa wesoła zabawa prawie przez całe pięć dni, wśród lokalnych kawiarenek i stoisk kulinarnych.

Dzieje się tak dużo, że gdy przyjedzie się rano do siedziby konwencji (tym razem to gigantyczny teren Kintex Centre po zachodniej stronie Seulu), to bez znużenia można spędzić 8–10 godzin na fascynujących oficjalnych spotkaniach lub prywatnie rozmawiać ze znajomymi albo nowo poznanymi rotarianami z całego świata. Będzie wiele miejsc, gdzie posiłki spożywa się w większym

gronie lub bardziej kameralnie przy małych stoiskach kulinarnych.

Ale najważniejsza jest wspaniała wspólna energia tysięcy zmotywowanych, inteligentnych i optymistycznych ludzi, którzy chcą pomagać światu – to kwintesencja magicznego pięciodniowego okresu trwania konwencji. Ale oczywiście też warto poświęcić kilka dni na zwiedzanie Seulu czy innych rejonów Korei Południowej. To bardzo ciekawy, kulturalny kraj, w którym mieszka ponad 60 000 członków Rotary – trzydziści kilka razy więcej niż w Polsce!

Do 31 marca opłata rejestracyjna na konwencję Rotary International w Seulu wynosi 375 USD. Od 1 kwietnia będzie wynosiła 440 USD, więc to ostatni moment na zniżkę.

Z naszego dystryktu zarejestrowały się 22 osoby. Może jeszcze ktoś się przekona do wyjazdu? Zapraszam serdecznie. Podobno jeszcze są dostępne powrotne loty z Warszawy w dobrych cenach (poniżej 2500 zł).

Mark Krawczyński
przewodniczący komitetu ds. promocji konwencji RI w Seulu

W brazylijskim tyglu



W Rotary spotkamy naprawdę ciekawych ludzi, o różnorodnych talentach i zainteresowaniach. Jako dowód przedstawiamy reportaż z Rio de Janeiro autorstwa Zbyszka Miazgi z RC Lublin Centrum. Reportaż ten jest częścią książki „Portowe opowieści”, która ukaże się wiosną tego roku. Przeczytajcie, a gdy spotkacie Zbyszka, nie zabraknie Wam tematów do rozmowy!

B było już około północy, gdy na dziobie statku zachrobotał łańcuch i w chwilę potem plasnęła ogromna kotwica. Stanęliśmy na redzie portu Rio de Janeiro.

Długo jeszcze pozostają na pokładzie, a to za sprawą nocy tropikalnej, którą by opisać, trzeba mieć talent poety lub odwagę grafomana. Pierwszym nie jestem, drugim nie chciałbym być, raportuję więc tylko, że na jej obraz składają się tysiące nabrzeżnych robaczek świętojańskich, księżyc podświetlający smoliste – i zda się – trójwymiarowe chmury, no i magiczny Krzyż Południa. Jakby tego było mało, z radyjka dobiegają rytmy samby. Wiadomo – karnawał tuż, tuż.

Oblicza Rio

Warto wiedzieć, że nazwa miasta jest wynikiem pomyłki, a właściwie złudzenia, któremu ulegli portugalscy od-

krywcy. A było to tak: 1 stycznia (janeiro) 1502 roku wpłynęli do zatoki, która wydała im się ujściem olbrzymiej rzeki (rio). Wspomniani Portugalczycy, zważywszy wyjątkową stosowność po temu miejsca, postanowili zbudować tutaj port. Wzniesli i fortyfikację, obok której wyrastać zaczęło miasto, któremu aż do końca XIX stulecia nie mogło dorównać żadne w Ameryce Południowej. Do 1960 r. Rio de Janeiro było stolicą Brazylii, a dziś pod względem wielkości ustępuje tylko São Paulo.

Niepomny przestroż, pieszo wędrując z portu do centrum Rio, ulica nazywa się Avenida Rio Branco. Tu mieszczą się eleganckie sklepy, urzędy, restauracje i wychodzące aż na ulice kawiarnie. Na oddzielną uwagę zasługują banki. Pilnowane są nie tylko przez zbrojnych ochroniarzy, ale także strzelca rezydującego w... podwieszonym pod sufitem bunkrze. Nie jest to nadmiar ostrożności,

o czym świadczy następująca opowieść jednego z naszych marynarzy: „Stanąłem w kolejce do kasy, ażeby wymienić pieniądze. Wtem słyszę strzały.

Pomyślałem, że film kręca. Ale kolega podciął mi nogi i przyduśił do podłogi. Wtedy zobaczyłem, że cała klientela banku grzecznie leży, a frajer z pukawką już jest w drzwiach”.

Gdy pytałem, ilu mieszkańców liczy Rio, w odpowiedzi słyszałem: osiem..., dziesięć..., dwanaście milionów. I każda z tych odpowiedzi jest, albo może być, prawdziwa. W czym rzecz? O ile da się policzyć obywateli city, „dobrych” dzielnic, takich jak Ipanema, Leblon, Urca czy Barra, to nikt nie zliczy ludzi zamieszkujących w favelas – dzielnicach nędzy, mających postać biednych domków i ruder pokrywających wzgórzka okalające miasto. Do tych, którzy żyją

tu od pokoleń, dołączają nowi, przybyli z interioru, w poszukiwaniu pracy albo łatwiejszego życia. Często jedyną drogą zapewniającą utrzymanie się na powierzchni jest kradzież, rabunek, morderstwo.

Turysta, szczególnie ze Starego Kontynentu, w pierwszym rzędzie drapie się (samochodem, ale częściej kolejką na szczyt najwyższego tu wzgórza – Corcovado. Widać stąd, że Rio jest jednym z najpiękniejszych miast świata. Zatokę Guanabara okalają wyrastające z granatowego oceanu pionowe skały ze słynną Głową Cukru, na którą również wjechać można kolejką linową. Dostrzeżesz stąd przepiękne piaszczyste, pokryte palmami plaże, z najbardziej rozpoznawalną – Copacabaną. Równoległe do nich biegną wielopasmowe jezdnie, a dalej gąszcz niezłej urody hoteli, w których tysiąc dolarowy rachunek za nocleg wcale nie jest wydatkiem. Niemal w środku miasta łśni tafla jeziora ze słoną wodą. Służy ono tylko do uprawiania sportów wodnych, bo kąpiący się wybierają oczywiście fale Atlantyku.

Na Corcovado jedzie się również po to, aby z bliska obejrzeć górującą nad miastem dziewięćdziesięciometrową postać Chrystusa. Twórcą posągu (a ściślej: twarzy i rąk) jest Francuz polskiego pochodzenia, Paweł Landowski. Nocą posąg jest efektywnie podświetlony. Oświetlenie to jest darem pielgrzymującego tu wcześniej Jana Pawła II, który podobno uruchomił je zdalnie, włączając stosowny guzik w Watykanie.

Najbardziej zatwardziały turysta ...kiedyś zgłodnieje. Nie ma strachu, do wy-

boru są: pizzerie, restauracje z kuchnią włoską, chińską, francuską i hiszpańską (specjalność: „festiwal morski” z udziałem: małż, krewetek, krabów i langusty). Nad jednym z lokali widnieje szyld: „La Poloneza”. To tu, od paru dziesiątków lat, pani Józefa serwuje gołąbki, bigos, schabowego z ogórkiem.

Aby jednak było „po brazylijsku”, wybrać się należy do churrascarni. Churrasco to danie wymyślone przez pastery, mających „surowiec” pod ręką i płonące ognisko. W lokalu odbywa się to w sposób następujący: na szable nabite zostają kielbaski, albo porcje kurczaka, wołowiny, baraniny czy też schabu. Mięso podpiekane jest w żarze drzewnego węgla, a później do dzieła przystępuje gromada kelnerów, uwijających się wśród gości, każdy ze swoją szablą i nożem jak maczeta. Mięsiwa zjadać można do woli, płacąc za wstęp 10 dolarów, przegrzając jądrem palmy, pieczonym bananem, maniakiem czy czarną fasolą. Za napoje, w tym alkoholowe, płaci się oddzielnie.

Ale może nie opuszczajmy jeszcze brazylijskiej kuchni. Miałem okazję poprobować – oczywiście innego już dnia – narodowej potrawy Brazylijczyków o nazwie feijoada completa. Jest to rodzaj polewki z czarnej fasoli, odpowiednik polskiego bigosu, do którego wrzuca się „co podejdzie pod rękę”. Feijoada gotowała się pod koniec tygodnia z resztek mięsa z dodatkiem wszechobecnej fasoli. Kiedyś była to potrawa biedoty. Dziś uchodzi za wytworną, bo sporządza się ją z najlepszej jakości mięsa i z dobrej fasoli.

Czekoladki

To był fart. Pierwszego już dnia, po zawinięciu naszego statku do Rio de Janeiro, poznaliśmy – ochmistrz, bosman i ja, zaprzyjaźniony z nimi pasażer – dziewczynę piękną. A szybko się okazało, że sympatyczną i rezolutną. Początek tej znajomości był, wypisz wymaluj, taki jaki znałem z marynarskich opowieści z mesy.

Opodal portowej knajpki zastąpiła nam drogę, zakołysała biodrami i pokazując w uśmiechu olśniewająco białe zęby, powiedziała:

– Bom dia, good morning ...dzeń dobri. Jestem Amanda.

I wyjawiała, że zwabiona została polską mową.

– Lubię Polaków. W miłości jesteście w porządku. Płacicie mniej od Amerykanów, Niemców, Szwedów czy Arabów – albo i wcale. Ale całujecie w rękę i nie gasicie papierosów na ciałach dziewczyn. Poza tym pamiętam, że papieżem był Polak, a ja jestem katoliczką.

Rzeczywiście, pomiędzy apetycznymi czekoladowymi półkulami, ujętymi w dekolt śnieżnobiałej bluzki, wisiał złoty krzyżyk. Zapytałem, czy „te rzeczy”, które uprawia, nie kłóć się z jej wiarą. Po chwili nie miałem już złudzeń: w jej pięknych oczach wyszedłem na durnia.

– My, Brazylijczycy, kochamy kochać się. Potem jest futbol, kino, dobre jedzenie... Co, nie chcecie kochać się? Jestem w tym naprawdę dobra. Jak nie, to nie, nie ma problemu. Idziemy bawić się...

Portowa tawerna w większości krajów wygląda podobnie. Również i w tej hałasuje grająca szafa. W rytm światowych

Zbigniew Miazga

członek RC Lublin Centrum

Przez całe zawodowe życie był dziennikarzem. Różnorodność zainteresowań sprawiła, że jego publicystyka poświęcona była kulturze, nauce, ludzkim losom, a w dużej mierze – co ciekawe, zważywszy odległość Lublina od Bałtyku – morzu i ludziom morza. Odbył osiem dalekomorskich rejsów, w tym dwa dookoła świata. Reportaże z tych rejsów znajdują się w książce „Portowe opowieści”, która ukaze się już wkrótce.



standardów pływają na lądzie skąpo ubrane dziewczyny. A gdy z głośnika dobywa się samba, czekoladowe ciała znajdują się w swoim żywiole, ich kocie ruchy są pełne seksu i niewymownej gracji. Wspominam portowe knajpki Hamburga, Rotterdamu, Las Palmas. Tamtejsze „królowe nocy” sprzedawały tylko fragment swego ciała, te gotowe oddać się całe, radośnie i na zawsze.

Na statku, przygotowując się na spotkanie z Brazylią, w książce wziętego tułtejszego pisarza przeczytałem: „Sprawdzeni na brazylijskie plantacje niewolnicy dali nam swoją muzykę, swój taniec, swoich bogów. Uwolnili nas od portugalskiej melancholii, od smętnego nastroju Indian. Obdarzyli nas radością i umiejętnością niepoddawania się nędzy, kroczenia naprzód mimo niesprzyjających warunków. Nauczylili nas śpiewać, tańczyć, świętować”.

Z papierosem w ustach, ukołysłany sambą i rumem z coca, szukam zapalek. W tym momencie przed nosem strzela mi płomień z figlarnej zapalniczki. Nieznajoma uśmiechem – znów te zęby! – odpowiada na moje podziękowanie. Po chwili jej gorącą dłoń czuję na kolanie, a potem palce rozpoczynają delikatną wdrórkę powyżej.

– Chodźmy do mnie – mówi. Z matlukięj terebki dobywa samochodowe kluczyki.

Z tańców z bosmanem wraca Amanda. Spojrzała w stronę naszej nowej towarzyski i powiedziała do mnie:

– Widzę, że masz narzeczoną. Wiedz jednak, jakie bierzesz na siebie zobowiązania...

Z jej opowieści wynikało jednoznacznie, że zgodnie z tutejszymi zwyczajami wystarczy jeden wspólnie spędzony wieczór, nawet bez „tych” rzeczy, aby nazajutrz być witanym przez partnerkę z całą wylewnością, ale i „narzeczeńską” zaborczością. Konsekwencją zlekceważenia jej przez wczorajszego amanta w najlepszym wypadku jest ognista awantura.

Ale zdarza się, i to znów nie tak rzadko, że twarz niewiernego poorana zostaje paznokciami rozjuszonej dziewczyny, albo też pod zdradliwe źebro zostaje wbity nóż.

Temperamenty, często „podgrzane” narkotykami czy alkoholem, a najczęściej jednym i drugim, raz po raz dają o sobie znać. Stąd przy tej, jak i innych portowych knajpach, posterunki policji. A patrolujący gliniarze wyposażeni



Copacabana – najsłynniejsza plaża świata

są nie tylko w broń, ale i pałki przywodzące na myśl solidną... stołową nogę.

W czasie późniejszej wspólnej eskapady po Rio Amanda jest naszym prawdziwym aniołem stróżem: nie pozwala oskubać nas taksówkarzowi, daje odpór żułom. Ale także pomaga zrozumieć rodaków. Przy jednej z imponujących świątyń rozmawiamy o katolicyzmie. Dotąd wiedziałem tylko to, że Brazylia jest pod względem liczebności największym katolickim krajem na świecie. Prawda ta okazuje się nie taka znów jednoznaczna. Otóż w kraju tym istnieje wiele sekt religijnych oraz rozmaite odmiany kultów przywiezionych niegdyś przez afrykańskich niewolników, między innymi z Nigerii i Dahomeju. Wyznawcami są podobno – co potwierdza literatura – miliony ludzi, w tym intelektualści, artyści i ludzie biznesu, którym chodzenie do kościoła na niedzielną mszę w niczym nie przeszkadza w praktykowaniu tajnych rytuałów, zabobonów i zaklęć.

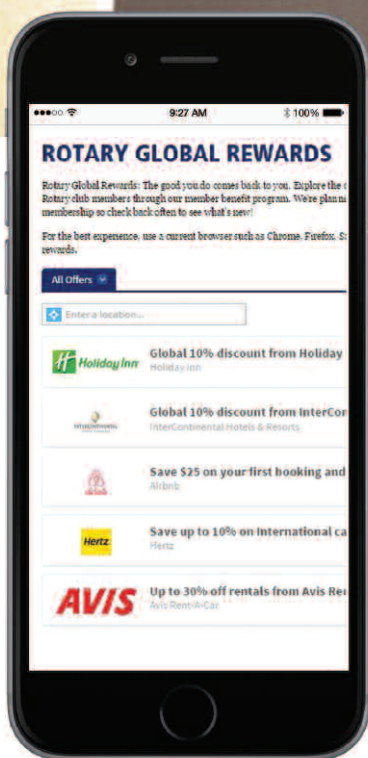
Spacerujemy teraz promenadą wzdłuż jednej z najsłynniejszych plaż świata – Copacabany. Także tutaj, choć obyczaj to bardziej powszechny w rejonach położonych bliżej równika, w ostatni dzień grudnia natknąć się można na porostawiane na piasku talerze z jedzeniem, kubki z winem, zapalone cygara. To ofiary dla przodków. Tej samej nocy, również na plaży, czekoladowe dziewczyny w zwiewnych białych sukniach wykonują na cześć Maryi rytualny taniec, jeszcze afrykańskiego pochodzenia.

I z innej beczki. Mieliśmy szczęście „zawadzić” o karnawał w Rio. Choć pierwszy kontakt do sympatycznych nie należał. Było to tak: Wkrótce po rzuceniu cum w tutejszym porcie napaści na nasz statek dokonali prawdziwi piraci. Pod osłoną nocy, z bronią w rękę, wtargnęli na pokład, rozbili kontener, w którym przywieźliśmy na karnawał właśnie błyskotki z czeskiego Jablonexu. Dość sprawnie obsłużyli się sami.

Ale darowaliśmy im to (za szkody zapłaci firma, w której ubezpieczony był ładunek), gdy wraz z Amandą wędrowaliśmy ulicami Rio żyjącymi mającym się rozpocząć wkrótce karnawałem. Na placach i placykach, na tarasach domów, całymi nocami – w dzień temperatura przekraczała 40 st. C – ćwiczyły liczne szkoły samby. Trwały też przygotowania rydwanów i przepysznym fantazyjnych, kolorowych strojów. Amanda wyznała, że ona przemieni się w rajskiego ptaka. Za kostium zapłaci kilkaset dolarów, ale – powiedziała – na wszystkim można oszczędzać, tylko nie na karnawale.

Gigantyczny korowód roztańczonych przebierańców wyruszył – zgodnie z tradycją – pod sam koniec karnawału. Przez dwa dni, czyli do Środy Popielcowej, trwała ta pełna fantazji, kolorów i radości fiesta. My już wtedy byliśmy na morzu, w drodze do następnego portu, bo w tym czasie żadnemu Brazylijczykowi nie przyszłoby do głowy myśl, aby zabrać się do roboty. □

Zdjęcia: Z. Miazga



ROTARIAŃSKI PROGRAM LOJALNOŚCIOWY

Zniżki na podróże, hotele, jedzenie, usługi.
Rotary Global Rewards powstał, żeby pomóc Wam
w codziennym życiu i budować rotariańskie więzi,

W ten sposób oddajemy część dobra tym,
którzy je czynią.

WIĘCEJ O PROGRAMIE: WWW.ROTARY.ORG/MYROTARY



**ROTARY GLOBAL
REWARDS**

EEMA 2017

czyli jak wynegocjować jajka na bekonie



fot. archiwum autora

Wtłusty czwartek w Warszawie w hotelu Novotel odbyło się kolejne spotkanie grupy rotarian, przygotowującej konferencję EEMA 2017 w Polsce.

Konferencja jest skierowana do oficerów zajmujących się organizacją wymiany młodzieżowej. Odbędzie się w terminie 8–11 września, na pewno w Warszawie i najprawdopodobniej właśnie w Novotelu.

Luciano di Martino – przewodniczący EEMA 2014–2016 oraz S. Serdal Kelahmed – jego następcą, a jednocześnie główny organizator spotkania EEMA 2015 w Antalyi, przyjechali wziąć udział w negocjacjach dotyczących warunków i stawek za zakwaterowanie uczestników konferencji.

Pierwotnie planowaliśmy umieścić całe towarzystwo w innym hotelu – okazało się jednak za drogi i zbyt oddalony od centrum. Jako drugą opcję wybraliśmy Novotel. Luciano i Serdal zamieszkali w nim i przeszli wszystkie elementy jego serwisu. Negocjacje oraz ustalenia były rzeczowe, świadczące o kompetencjach rozmówców oraz chęci dogadania się z dyrekcją Novotelu.

Teraz ciekawostka. Co było najbardziej spornym punktem rozmów? Nasza prośba, by hotelowy kucharz za-

pewnił naszym amerykańskim gościom jajka na bekonie przygotowywane indywidualnie dla każdego chętnego. Nie wiele brakowało, a te jajka doprowadziłyby do fiaska negocjacji – zarząd hotelu nie umiał zaakceptować propozycji rozszerzenia menu śniadaniowego. Serdal musiał obrazowo opisywać, jak jajka się przygotowuje i tłumaczyć, dlaczego zależy nam na tym, by Amerykanie mogli je zjeść. Na szczęście był bardzo przekonujący!

Wynegocjowaliśmy duże obniżenie kosztów zakwaterowania (w stosunku do pierwotnej propozycji). To daje uzasadnione nadzieje na zwiększenie liczby gości z Europy. Był to jeden z ważniejszych tematów, które omawialiśmy z Krzysztofem Kopycińskim podczas przygotowywania tego spotkania.

Uczestnikiem rozmów, reprezentantem środowiska warszawskiego, był Olgierd Kobylński, obecny prezydent RC Warszawa Sobieski. Olgierd, poważnie traktujący swoją rolę, bardzo nam pomógł.

Po zakończeniu rozmów wybraliśmy się na lunch do tzw. restauracji z tradycjami. Okazało się, że to szacowne miejsce z historią rozpoczynającą się jeszcze przed wojną nabrało tak modernistycznego charakteru, że nie byliśmy w stanie rozpoznać dań nam podawanych.

Na szczęście okazały się one zjadliwe, a goście zadowoleni.

Dalszą część dnia i wieczór zagraniczni goście spędzili towarzysko z Pawłem Rosińskim, znanym im wcześniej aktywnym organizatorem wymiany młodzieżowej, z RC Warszawa Fryderyk Chopin.

Przyjęte plany i ich realizację przedstawię w kolejnych artykułach. Po spotkaniu i dyskusjach z szacownymi kolegami z Włoch i Turcji odniosłem kolejny raz wrażenie, że obecny świat składa się z kilku niewspółpracujących ze sobą części. Jedną np. to część medialna, gdzie wszystko wrze, ludzie się mordują i panuje ogólne zło. Niestety, część z nas ulega tej wizji. Drugą część jest nasza, rotariańska, gdzie potrafimy ze sobą współpracować, gwarantować bezpieczeństwo naszym dzieciom (uczestnikom wymiany) i porozumiewamy się, również w trudnych sprawach.

Tadeusz Płuziński, RC Jelenia Góra Cieplice, PDG, Komitet Wymiany Młodzieżowej, przewodniczący komitetu organizacyjnego EEMA 2017

Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Płuziński, Olgierd Kobylński, Krzysztof Kopyciński, Luciano di Martino i S. Serdal Kelahmed

Powrót do Polski

Co stanowi o wartości wymiany młodzieżowej? Nie tylko nauka obcego języka, chociaż wydaje się, że to jest jeden z pierwszych motywów, które skłaniają do wyjazdu. Młodzi uczą się przede wszystkim, jak wiele może nam dać otwarcie się na świat. Potwierdzają to Agata Piasecka, Tomasz Juraniec i Adam Szczepanek, którzy właśnie wysiedli z samolotów po rocznym pobycie na rotariańskiej wymianie zagranicznej.



Agata

KOPERTY NA CHIŃSKI NOWY ROK

Zachwyciła nas uśmiechem i ubiorem. Na spotkanie bowiem założyła strój, jaki noszą uczniowie na Tajwanie. Powitała nas też w języku chińskim, w którym po roku pobytu potrafi się porozumieć. Opowiedziała o wielu ciekawostkach. Czy wiecie, że w chiński Nowy Rok wręcza się czerwone koperty z pieniędzmi? A jedzenie wszystkich potraw pałeczkami wcale nie jest trudne? Czy nosicie do restauracji własne sztućce? Na Tajwanie bardzo często przychodzi się do restauracji z własnymi, składanymi pałeczkami. Nawet do restauracji, w której można zjeść bardzo smaczną zupę z węży, je się też inaczej. Siada przy wspólnym stole, każdy ma przed sobą miskę z ryżem. Ale dodatki są na talerzach, które każdy nabiera właśnie pałeczkami.

Agata spędzała czas nie tylko w restauracji. Jej głównym zajęciem była oczywiście nauka. Przez rok uczęszczała do szkoły. Uważa, że mieszkańcy tych krajów osiągają sukcesy, ponieważ mają duży szacunek do nauki. Już trzyletnie dzieci grają na instrumentach. A uczniowie w szkole podstawowej i średniej rzadko wracają do domu wcześniej niż po dziesięciu godzinach nauki.

Dom na Tajwanie różni się od naszych domów. Wyposażenie jest skromniejsze, ale to dlatego, że mieszkańcy tego kraju cenią prostotę. Często przed wejściem do sypialni zdejmuje się nawet domowe obuwie.

Co Agata będzie robiła po powrocie? Niedługo wybierze kierunek studiów i zapewne będzie kontynuowała naukę języka chińskiego. Usłyszała, wyjeżdżając, że zawsze może przyjechać do rodziny na Tajwanie i u nich zamieszkać. Może właśnie to zrobi?



Tomasz

SURF IN THE USA

Zamieszkał w stanie Waszyngton, który leży wbrew pozorom nie na wschodnim, ale na zachodnim wybrzeżu. Tomasz miał częste kontakty z klubem Rotary, który go zaprosił. Uczestniczył w zbiórkach pieniędzy, które zasilą fundacje zajmujące się szczepieniami przeciwko polio w krajach trzeciego świata.

Zajęcia w szkole rozpoczynały się rano, kończyły około godz. 13. W ciągu dnia były tylko dwie lekcje, ale za to trwające dwie godziny. Oczywiście również przerwa. Wielką rolę odgrywał sport. Szkoła Tomka miała własny stadion, na którym mogło się pomieścić kilkuset kibiców. Nacisk na wysiłek fizyczny był bardzo silny. On sam, właśnie podczas pobytu, zaczął uprawiać biegi przełajowe. Codziennie, minimum przez dwie godziny. Wystartował na zawodach w Seattle. Spróbujcie pobiegać codziennie przez 5 km po lasach i górach. To wcale nie jest takie łatwe. Rekord Tomka w biegu przełajowym na 5 km to 23 minuty. Gratulujemy!

Nauczył się też surfować. I spotkał na łodzi młodego człowieka, który spędził rok na wymianie właśnie w Polsce. I kto zaprzeczy, że świat jest mały?



Adam

HUSTON, MAMY PROBLEM?

Na szczęście w czasie jego pobytu w Huston w Teksasie nie padło to zdanie. Adam spędził ten czas jak większość uczestników wymiany. W szkole, pracując na rzecz lokalnej społeczności, zwiędzając.

Czego będzie mu najbardziej brakowało? Futbolu amerykańskiego. To ta gra o niezrozumiałych dla nas zasadach, gdzie dwie drużyny biją się na boisku. Przynajmniej tak to wygląda z punktu widzenia Europejczyka, bo Adam uważa, że jest to wspaniała gra. I ma do tej gry talent, bo pod koniec pobytu został już przyjęty do średniozaawansowanej szkolnej drużyny. Uczestniczył też w Igrzyskach Olimpijskich Rotary, odwiedził San Francisco i Park Narodowy Yosemite. A w Los Angeles obejrzał słynną Aleję Gwiazd.

Ale uważa, że nie to było w czasie jego pobytu najważniejsze. Ten rok pozwolił mu się rozwinąć. Ukształtował system wartości i osobowość. To rzeczy, których nie da się kupić za pieniądze.

RC KIEV MULTINATIONAL

PODAROWAŁ SPRZĘT MEDYCZNY DO LECZENIA OFIAR POŻARÓW

Wraz z niemieckim RC Köln-Ville klub zrealizował grant na zakup wysokiej klasy sprzętu dla oddziału poparzeń w jednym z miejskich szpitali.

Współpraca dwóch klubów zaczęła się w roku 2014. Niemcy odpowiedzieli na apel przyjaciół i rodziny porucznika Siergieja Babskiego, który podczas działań wojennych został straszliwie poparzony. Potrzebna mu była rehabilitacja i operacje plastyczne, które mogła przeprowadzić specjalistyczna klinika w Niemczech. RC Köln-Ville zebrał pieniądze na leczenie Siergieja – wtedy jednak okazało się, że wyprzedziła go ukraińska diaspora w Stanach Zjednoczonych, opłacając już wszystkie koszty. Niemcy postanowili jednak, że to, co zebrał, i tak przeznaczą na pomoc ofiarom poparzeń. We współpracy z RC Kiev Multinational wystąpili o grant i dzięki dofinansowaniu Rotary Foundation kupili kilka bardzo ważnych i potrzebnych urządzeń medycznych dla oddziału oparzeń w kijowskim szpitalu. Całkowity koszt sprzętu to ponad 82 tys. USD. Wyboru dokonano tak, by aparatura mogła być wykorzystywana do leczenia dorosłych, dzieci i nawet niemowląt. Oddział poparzeń w szpitalu w Kijowie przyjmuje ok. 1800 pacjentów rocznie.



Uroczystość przekazania aparatury

RC CHERSON

ROZWIJA ZDOLNOŚCI PLASTYCZNE

Klub bierze udział w dużym projekcie artystycznym skierowanym do dorosłych i dzieci. Chodzi w nim o narysowanie/namalowanie obrazka, który znajdzie się potem na znaczku pocztowym. Prace można składać internetowo i to aż z 11 krajów. Tematyka jest dość dowolna (architektura, flora i fauna, rodzina, przyjaciele, dom) – musi mieć tylko odniesienie do codziennego życia w danym kraju. Wpłynęło już 5000 prac. RC Cherson został jednym ze sponsorów nagród.



GRUPA INICJATYWNA ODESSA RICHELIEU ZBIERA NA STEINWAYA

Klub będzie miał swój czarter w kwietniu, ale działa aktywnie już od kilku miesięcy. Niedawno przyszli rotarianie postanowili, że pomogą jednej z lokalnych szkół muzycznych zbierać pieniądze na nowy fortepian koncertowy. Dyrekcja szkoły sama wykazała się pomysłowością – zorganizowała koncert uczniów, podczas którego zebrano już część potrzebnej kwoty.

– Życie instrumentu muzycznego obliczane jest zwykle na dwadzieścia lat – mówi Olga Żekowa, dyrektor szkoły. – Nasz fortepian jest intensywnie eksploatowany od 50 lat i już tego nie wytrzyma, a mimo to nasi uczniowie zdobywają nagrody na prestiżowych konkursach na świecie. Na pewno byłoby jeszcze lepsi, gdyby mogli poćwiczyć na wysokiej klasy instrumencie – dodaje.

Dlatego zamarzył jej się koncertowy Steinway. Nowy kosztuje od 10 do 50 tys. USD. Członkowie grupy inicjatywnej Odessa Richelieu włączyli się w zbiórkę pieniędzy, organizując charytatywny kiermasz prac studentów szkoły plastycznej.

Sprzedając ich obrazy i ceramikę, zbierali 4000 USD. Za mało, by kupić fortepian, ale to dopiero początek drogi!



foto: archiwa klubów

RC SZCZECIN CENTER REJESTRACJA DAWCÓW SZPIKU

W dniach 21 lutego oraz 27–28 lutego odbyły się w Szczecinie akcje rejestracji potencjalnych dawców szpiku kostnego dla Kuby, ucznia pierwszej klasy jednej ze szczecińskich podstawówek, oraz Nelly Trott, młodej szczecinianki, która mieszka w Szwecji. Oboje są chore na białaczkę. Jesteśmy bardzo dumni z tego, że udało się połączyć siły czterech szczecińskich klubów: RC Szczecin Center, RC Szczecin International, Rotaract Szczecin i Interact Szczecin International i wspólnie przeprowadzić akcję rejestracyjną.

RC Szczecin Center po raz pierwszy rejestrował potencjalnych dawców w 2014 r. pod hasłem „Jutro może się



Fot. archiwum klubu

okazać, że to właśnie Ty możesz uratować komuś życie”. Wtedy nasza inicjatywa zakończyła się wielkim sukcesem, zainteresowaniem i zarejestrowaniem 165 nowych osób. Dodatkowo jako organizatorzy wydarzenia wspar-

liśmy ideę dawstwa szpiku i działalność Bazy Dawców Komórek Macierzystych, przekazując darowiznę 25 000 zł na rzecz pokrycia kosztów rejestracji potencjalnych dawców.

Karolina Kędzierska

Fot. archiwum klubu



Pomnik miałby stanąć
w białkim Parku
Radziwiłłowskim

RC BIAŁA PODLASKA ŁAWECZKA BOGUSŁAWA KACZYŃSKIEGO

Klub chce uczcić pamięć niedawno zmarłego białczanina, Bogusława Kaczyńskiego, przez ufundowanie pomnika „ławeczki”.

– Wyobrażamy sobie, że ławeczka mogłaby stanąć w Parku Radziwiłłowskim, w pobliżu Zespołu Szkół Muzycznych, by pan Bogusław miał baczenie na postępy uczniów szkoły – mówi pólzartem Janusz Matusiak z RC Biała Podlaska. – Mamy nadzieję, że pomysł ten spotka się z aprobatą mieszkańców naszego miasta i wsparciem władz miejskich oraz pana prezydenta.

Ze swojej strony klub zadeklarował starania w pozyskiwaniu funduszy na ten cel oraz sponsorów. (red.)

RC GDAŃSK-SOPOT-GDYŃNIA BRAWA DLA WAĆŁAWA!

Wacław Laszkiewicz to instruktor golfa, członek RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, współautor projektu „Zobaczyć Świat Rękoma”, a także twórca autorskiej metody nauki golfa dla osób niewidomych.

Tym bardziej cieszy jego zawodowy sukces. Wacław zwyciężył w plebiscycie Polish Golf Awards 2015, otrzymując tytuł Trenera Roku, a jego zawodnik Kuba Dymecki został Debiutantem Roku. Zawodnicy Wacława w ciągu jednego roku zdobyli: klubowe mistrzostwo Polski, dwa tytuły Mistrzów Polski (Kuba Dymecki i Filip Kowalski), jeden tytuł wicemistrzyni Polski (Marysia Źródowska), brązowy medal na Mistrzostwach Polski Open. Zawodnicy sześć razy reprezentowali Polskę na mistrzostwach Europy i innych prestiżowych turniejach międzynarodowych, wszyscy są członkami Kadry Narodowej.

Serdecznie gratulujemy!

(red.)



Fot. archiwum klubu

Wacław
Laszkiewicz
i jego za-
wodnicy

DYSTRYKT 2230

KOLONIE DLA DZIECI Z UKRAINY – PILNIE POTRZEBNE DEKLARACJE

Dzieci z Ukrainy już dwa razy były na koloniach w Polsce, ich pobyt u nas organizował komitet Polska-Ukraina, przy dużym udziale RC Zamość i wsparciu innych klubów.

Aby móc zaprosić dzieci jeszcze w trzech kolejnych latach, nasz dystrykt stara się o grant globalny. Głównym założeniem grantu jest połączenie letniego wypoczynku z terapią uwalniającą od traumy wojennej. Oprócz typowych wakacyjnych atrakcji uczestnicy kolonii będą mieli zapewnioną opiekę psychologa oraz rozmaite zajęcia i zabawy, które ucza, jak radzić sobie z cierpieniem.

W ubiegłych latach przyjeżdżały do nas dzieci z Kijowa i okolic. Wiele z nich straciło jedno z rodziców, niektóre zostały sierotami. W tym roku planowane jest zaproszenie dzieci z obozów przesiedleńczych. Znajdują się w nich mieszkańcy obwodu donieckiego i ługańskiego, którzy uciekli przed działaniami wojennymi na zachód Ukrainy.

– Chcielibyśmy przyjąć około 30 dzieci plus trójkę opiekunów – mówi Ryszard Łuczyn, przewodniczący komitetu Polska-Ukraina. – Najprawdo-



Fot. ICC Polska-Ukraina

podobnie wybierzemy Zakopane jako miejsce kolonii, tam jest bardzo dużo atrakcji na każdą pogodę. Na dzień, dwa zahaczmy też o Warszawę – kluby ze stolicy już w ubiegłym roku chciały ugościć dzieci.

W przygotowaniu wniosku najważniejsza informacja na teraz to kwota, jaką zadeklarują polskie kluby. Wiele z nich już złożyło deklaracje udziału w granicę.

– Część jednak milczy, a my nie wiemy, czy to znaczy, że jeszcze się zastanawiają, czy że nie chcą uczestniczyć. Jeśli któryś z klubów już podjął decyzję na tak lub na nie, bardzo prosimy o informację – podkreśla Ryszard Łuczyn.

(red.)

Deklaracje przystąpienia do grantu

zbiera Ryszard Łuczyn z RC Zamość:
tel. 785 101 102,
e-mail: ICC_polska_ukraina@rotary.org.pl.

Do tej pory złożyły je następujące kluby:
RC Karpacz Karkonosze, RC Polanica Zdrój,
RC Toruń, RC Chelm, RC Janów Lubelski,
RC Lublin, RC Lublin Centrum, RC Zamość,
RC Kielce, RC Katowice, RC Świnoujście,
RC Kraków Zamek Niepołomice,
RC Gdynia, RC Olsztyn, RC Olsztyn
Varmia, RC Sopot International,
RC Poznań Starówka, RC Jarosław,
a także ukraińskie RC Charków Nadiya,
RC Charków Multinational.

RC JELENIA GÓRA/RC JELENIA GÓRA CIEPLICE/ RC KARPACZ KARKONOSZE NIEZWYKŁY PREZENT NA MIKOŁAJA

Weronika ma siedem lat i jest niewidoma od urodzenia. Chodzi do Miejskiego Przedszkola Integracyjnego w Jeleniej Górze, a od września ma uczęszczać do szkoły dla niewidomych we Wrocławiu. Warunkiem nauki jest posiadanie własnej maszyny do pisania braillem. Taką maszynę Weronika dostała w prezencie mikołajkowym. Złożyły się na niego trzy kluby z Kotliny Jeleniogórskiej: RC Jelenia Góra, RC Jelenia Góra Cieplice i RC Karpacz Karkonosze.

Do tej pory Weronika korzystała z maszyny wypożyczonej przez przedszkole. Jest wytrwała i chętna do nauki, potrafi już pisać proste słowa: mama, tata, abecadło. Rodzice od jakiegoś czasu szukali środków na upragniony sprzęt. Podpowiedź, by zwrócili się do rotarian, otrzymali od dyrektor przedszkola – placówka jest wspierana przez RC Jelenia Góra.



Fot. jelonka.com

– Nie spodziewaliśmy się, że nasza córka otrzyma taki prezent. Wprost nie ma słów, które mogłyby wyrazić naszą radość. Dziękujemy! – mówił Mirosław Gajdosz, ojciec Weroniki. (red.)

RC ŚWINOUJŚCIE

WYPOSAŻENIE DLA HOSPICJUM

Dzięki pieniądzą zebrałym podczas dorocznego balu rotarian Hospicjum Domowe w Świnoujściu otrzyma cztery specjalistyczne łóżka dla swoich pacjentów.

Bal zorganizowany już po raz XXI przez Klub Rotariański w Świnoujściu odbył się 23 stycznia w hotelu Amber Baltic w Międzyzdrojach. Jak zwykle uczestniczyła w nim liczna grupa niemieckich rotarian z RC Usedom i RC Anklam. Bal ma przede wszystkim cel charytatywny, ale służy również podtrzymywaniu cennej współpracy i serdecznych kontaktów z niemieckimi kolegami.

Doskonała orkiestra i starania gospodarzy sprawiły, że tak jak co roku zabawa była wspaniała, a goście z Polski i Niemiec już oczekują kolejnego balu, który odbędzie się za rok. Na dochód z balu złożyły się środki pochodzące z datków gości, części opłaty za bilety i aukcji obrazów – w sumie zebrano 12 tys. zł.

RC Świnoujście od 3 lat swą działalność charytatywną kieruje do osób starszych niepełnosprawnych i chorych. Zakupiliśmy specjalistyczny rower do przewożenia osób niepełnosprawnych, finansujemy program mający na celu pomoc w akceptacji osób z upośledzeniem umysłowym, pomagamy hospicjum. W przyszłości naszą działalność chcemy kierować właśnie do tych, których potrzeby nie są wystarczająco dostrzegane.

(red.)



Fot. archiwum klubu

Barbara Cegielska-Jackowska, prezydent RC Świnoujście i dyrektor Hospicjum Domowego, Anna Junak

RC KOSZALIN

UROLOG POMÓGŁ NARKOMANOM

Marcin Chęciński, z zawodu lekarz urolog, od niedawna członek RC Koszalin, przeprowadził bezpłatne badania prostaty w Ośrodku Readaptacji Stowarzyszenia Solidarni „PLUS” EKO „Szkoła Życia” w podczłuchowskim Wandzinie. Jest to placówka dla narkomanów, nosicieli wirusa HIV i chorych na AIDS.

– Trudności w oddawaniu moczu mogą być powodowane przerostem prostaty, ale nie tylko. Także zaburzenia neurologiczne u osób uzależnionych od substancji psychoaktywnych i alkoholu mogą skutkować podobnymi dolegliwościami. Stąd w badaniu uczestniczyli zarówno starsi, jak i młodzi podopieczni ośrodka – mówi Marcin Chęciński.

I choć badanie urologiczne jest dla większości panów krępujące, to stawili się oni licznie, a nawet wyrażali zado-



Fot. archiwum klubu

Marcin Chęciński i Marcin Bogurski – dwaj wspaniali lekarze z RC Koszalin

wolenie z możliwości przebadania się. Większość miała kontakt w urologiem po raz pierwszy w życiu.

– Uśmiech i życzliwość tych pacjentów była czymś nieczęsto spotykanym w mojej codziennej pracy. Wizyta ta uświadomiła mi, jak ważna jest pomoc ludziom, których życie zepchnęło na margines społeczeństwa, pozbawiając możliwości leczenia. Poświęcenie im kilku

godzin pracy było niezwykle cennym przeżyciem – dodaje lekarz.

Wcześniej, dzięki innemu członkowi RC Koszalin, w Wandzinie powstał gabinet dentystyczny. Stomatolog Marcin Bogurski wyposażył go w niezbędny sprzęt i przez długi czas dojeżdżał do ośrodka w weekendy, by bezpłatnie leczyć zęby pensjonariuszom. Dziś prowadzi gabinet w ramach kontraktu z NFZ. (red.)

RC ZAMOŚĆ

ODWIEDZINY U POLAKÓW NA UKRAINIE

18 marca grupa członków klubu jedzie do Kołomyi, miasta na zachodniej Ukrainie. Zawiozą dary dla tamtejszej Polonii: żywność, środki czystości i podręczniki szkolne. O te właśnie artykuły poprosiła Stanisława Kołusenko, przedstawicielka Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”.

– Wszystko okaże się na miejscu. Jedziemy dwoma albo trzema załadowanymi autami i spędzimy tam kilka dni. Porozmawiamy z ludźmi, zapytamy, czego im potrzeba. Być może będą to rzeczy, które można zdobyć jako używane w dobrym stanie, np. książki albo odzież. Może są rodziny, które obejmujemy opieką. Ale nie chcemy niczego zakładać z góry. Pojedziemy i rozpoznamy sytuację – mówi Jerzy Liberadzki, prezydent RC Zamość.

W akcję chce się w przyszłości włączyć RC Jarosław.

(red.)



Fot. archiwum klubu

RC CZĘSTOCHOWA

KRYSTYNA PROŃKO GWIAZDĄ ŚWIĄTECZNEGO KONCERTU

Artystka wystąpiła w częstochowskim MDK. Koncert zorganizował RC Częstochowa, a dochód przeznaczyl na bożonarodzeniowe prezenty dla podopiecznych „Serduszka” – ośrodka zajmującego się dziećmi osieroconymi przez rodziców zmarłych na raka. Pod opieką „Serduszka” jest prawie dwadzieścioro dzieci.

Częstochowski klub zbierał dla nich 5 tys. zł. Jednak tym razem to nie zbiórka pieniędzy była głównym celem wydarzenia. Ważniejsze było spotkanie rotarian, pracowników i podopiecznych hospicjum oraz zaprzyjaźnionych mieszkańców Częstochowy w ciepłej, świątecznej atmosferze. Udało się. Widownia była pełna, nastrój uroczysty, a koncert nastrojowy i kameralny.

(red.)

Fot. „Rotarijiec”



Dzieci, które uczą się polskiego przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kołomyi

ICC POLSKA-IZRAEL

PEŁNA WIDOWNIA NA „OPOWIEŚCIACH CHANUKOWYCH”

W grudniu ubiegłego roku zorganizowaliśmy w Jeleniej Górze inscenizację spektaklu „Opowieści Chanukowe”.

Osią przedstawienia były historie snute przez Jerzego Kichlera, byłego przewodniczącego Zarządu Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich, rzecznika dialogu chrześcijan i Żydów.

– To święto łączy w sobie żydowskie modlitwy, pieśni, opowieści o tradycji i wreszcie magię światła pokonującego mroki zimowych nocy. Przesłanie, które

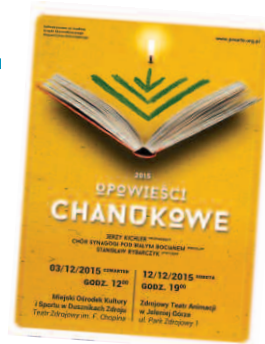
niesie Chanuka, jest niezmiernie aktualne, jest nim walka o prawo do wolności religijnej – mówił Jerzy Kichler.

Opowiadanie pana Jerzego przeplatane było występami znakomitego kwartetu chóru Synagogi Pod Białym Bocianem we Wrocławiu pod dyrekcją Stanisława Rybarczyka, naszego kolegi z RC Wrocław Centrum. Artystom udało się nawiązać wspaniałą kontakt z widownią, który zaowocował wspólną ekumeniczną modlitwą w finale spektaklu.

Słowa podziękowania należą się prezydentowi Jeleniej Góry Marcinowi Zawile oraz dyrektorowi Zdrojowego Teatru Animacji w Jeleniej

Górze Bogdanowi Nauce. Dzięki ich przychylności teatr bezpłatnie udostępnił salę wraz z nagłośnieniem i obsługą techniczną. Nadkomplet widzów dowodzi, że istnieje duże zapotrzebowanie na poznanie żydowskiej kultury i obyczaju.

Małgorzata Czajkowska,
RC Jelenia Góra Cieplice



RC JANÓW LUBELSKI

SPOTKANIE KLUBÓW LUBELSZCZYZNY I PODKARPACIA

20 stycznia w hotelu Królewski w Janowie Lubelskim odbyło się spotkanie strefowe DG Barbary Pawlisz z klubami Lubelszczyzny i Podkarpacia. Spotkanie otworzył Tomasz Pietras, prezydent RC Janów Lubelski, witając na wyjątkowym 1297 spotkaniu panią gubernator oraz zebrane kluby: Chełm z prezydentem Markiem Cydejko, RC Jarosław z prezydentem elektem Zbigniewem Dziezdicem, RC Lublin z prezydentem Dorianem Flisem, RC Lublin Centrum z prezydentem Jackiem Woźniakiem, RC Lublin Stare Miasto z prezydent Danutą Kędzierską, RC Nisko-Stalowa Wola z prezydentem Jerzym Wierzińskim, RC Puławy z prezydentem prof. Januszem Ziółkowskim, RC Zamość z prezydentem Jerzym Libe-radzkim oraz powstający klub Zamość Ordynacki organizowany przez Włodzimierza Będkowskiego, a także koleżanki i kolegów z klubu Janów Lubelski.

Fot. archiwum klubu



Gubernator Basia Pawlisz wpisuje się do kroniki RC Janów Lubelski

Zostały przekazane życzenia dla klubów Rzeszów i Biała Podlaska, które nie mogły uczestniczyć z ważnych powodów. Przywitany został również burmistrz Janowa Lubelskiego, który przekazał garść najistotniejszych spraw i zamierzeń związanych z Janowem Lubelskim.

Niespodzianką wieczoru był koncert „perełki Janowa” – zespołu Olek Orkiestra. Następnie przemówiła pani gubernator Barbara Pawlisz, informując m.in. o najważniejszych uroczystościach czekających nas jeszcze w tym roku rotariańskim oraz zapraszając i zachęcając do uczestnictwa. Na spotkaniu tym każdy prezydent bądź jego przedstawiciel szeroko omawiał swój program i osiągnięcia, dzieląc się pomysłami, w jaki sposób można przyczynić się do tego, aby bliźni potrzebujący pomocy poczuli się bardziej szczęśliwi. Spotkanie zakończyło się w późnych godzinach nocnych wpisami do kroniki prowadzonej przez RC Janów Lubelski. Spotkanie zorganizowali Tomasz Pietras, prezydent klubu z Janowa, oraz Mirosław Orłowski, przedstawiciel gubernatora z klubu Lublin Centrum.

Tomasz Pietras

RC POZNAŃ STARÓWKA

UHONOROWANY PRZEZ WOJEWODĘ

Klub otrzymał Medal im. Witolda Celichowskiego. Uroczystość wręczenia odbyła się 4 listopada 2015 r., wyróżnienie na ręce prezydenta klubu Jana Gorlasa złożyła wicewojewoda Dorota Kinal.

Zdobywcy medalu swoją działalnością przyczyniają się do rozwoju regionu, propagują postawy obywatelskie, sumienność, zaangażowanie w działalność społeczną, wychowawczą, a także edukacyjną – o tych postawach przypomina postać patrona nagrody, Witolda Celichowskiego. Był on pierwszym wojewodą poznańskim po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W latach 1919–1923 stworzył podstawy polskiej administracji i wyeliminował z urzędów język niemiecki.

Kolejną nagrodą przyznaną klubowi jest Odznaka Honorowa za zasługi dla województwa wielkopolskiego za charytatywne i filantropijne zaangażowanie oraz działalność społeczną w Poznaniu i w Wielkopolsce. Nagrodę, na corocznym spotkaniu wigilijnym członków klubu i ich rodzin, wręczył wicemarszałek Wojciech Jankowiak.

RC Poznań Starówka działa od 13 lat. Ostatnio skupia się na wspieraniu działalności Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu poprzez zbiórkę środków finansowych na zakup sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego, pomoc w leczeniu dzieci z ciężkimi wrodzonymi wadami rozwojowymi i gromadzenie funduszy na budowę nowej siedziby Kliniki (www.drogadoserca.pl i www.nasze-serce.pl).



Fot. archiwum klubu

Wicemarszałek województwa wielkopolskiego Wojciech Jankowiak (po lewej) wręczył Odznakę Honorową prezydentowi RC Poznań Starówka Janowi Gorlasowi

Pomaga również dzieciom chorym na mukowiscydozę, i pacjentom Ośrodka dla Dzieci Niewidomych w Owińskach koło Poznania. Przekazuje też środki finansowe dzieciom z ubogich rodzin oraz działa na rzecz osób niepełnosprawnych.

Dorota Wrońska-Pilarek, red.

Fot. archiwum klubu



RC BIAŁA PODLASKA

„DZIUPLA” POJECHAŁA DO KOPERNIKA

Dzieci ze świetlicy środowiskowej „Dziupla” pojechały do warszawskiego Centrum Nauki Kopernik. Bilety i wyżywienie ufundował im RC Biała Podlaska, a dojazd zapewniła - bezpłatnie! - lokalna firma przewozowa Marcus. W charakterze opiekunek wybrały się członkinie klubu. Decyzja była spontaniczna, ale wyjazd okazał się bardzo udany. Zarówno opiekunki jak i dzieci wróciły zachwycone. Duża radość małym kosztem!

(red.)

Fot. archiwum klubu



RC WARSZAWA BELWEDER

KOLĘDY DLA „STOCERA”

Kameralny wieczór kolęd dla pacjentów i personelu szpitala „Stocera” w Konstancinie zorganizowała Joanna Kapkowska, członkini klubu. Wykorzystała zawodowe kontakty, zapraszając do charytatywnego występu Eo Nomine, czyli rodzinny zespół państwa Choszczyków. Było miło, nastrojowo, przy świecach, ze wspólnym kolędowaniem. Na zakończenie wykonawcy otrzymali od dyrekcji szpitala dyplom z podziękowaniem.

Koncert był kolejnym etapem współpracy między klubem a szpitalem. Kilka miesięcy wcześniej RC Warszawa Belweder przekazał „Stocerowi” wózki inwalidzkie i chodziki.

(red.)

RC BARTOSZYCE

19. BAL CHARYTATYWNY

30 stycznia odbył się doroczny karnawałowy bal RC Bartoszyce. Jego efektem jest aż 30 tys. zł zebranych na rozmaite cele dobroczynne, przede wszystkim związane z pracą z młodzieżą z Bartoszyc i Lidzbarka Warmińskiego.



Fot. archiwum klubu

Bal był okazją do podsumowania minionego roku 2015, w którym RC Bartoszyce:

- współfinansował wystawę w Lingen (Niemcy) rzeźb artysty z Lidzbarka Warmińskiego Grzegorza Gwiazdy,
- dofinansował lokalne hospicjum,
- ufundował paczki mikołajkowe dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lidzbarku Warmińskim i szkoły podstawowej w Krawczykach,
- wysłał na rotariańską wymianę młodzieżową sześcioro młodych ludzi
- oraz wydał tomik poezji lokalnego poety.

Na ukończeniu pozostaje grant globalny na rzecz domu pomocy społecznej. Członkowie klubu i ich goście świetnie bawili się przy muzyce zespołu Korzuh, a także licytowali przedmioty otrzymane od licznych sponsorów. Zdobyć można było fotografię Agnieszki Brzeżańskiej, obrazy Dariusza Grajka, Jarosława Puczeła, koszulkę zwycięzcy Rajdu Dakar 2015 Rafała Sonnika z autografem, piłkę FC Barcelony i reprezentacji Polski w piłce siatkowej. To dzięki tak różnorodnym i ciekawym fantom udało się zebrać znaczną kwotę 30 tys. zł.

Był to 19. bal zorganizowany przez RC Bartoszyce, kolejny będzie więc jubileuszowy. Zapraszamy na niego już dziś!

Wiesław Ostapowicz, red.

RC SOPOT

ZE SZTUKĄ ZA PAN BRAT

O tym, że sztuka ma wymiar terapeutyczny, a kontakt z nią czyni nas lepszymi, wiadomo nie od dziś. Dlatego RC Sopot wraz z klubami partnerskimi RC Berlin-Zitadele, RC Kreuzlingen-Konstanz oraz firmą Impel Gdynia zaprosił kilkunastoosobową grupę młodzieży na warsztaty edukacyjno-plastyczne. W grupie tej znalazły się dzieci w wieku 12–16 lat z trudnych rodzin, a także niepełnosprawne.

Codziennie przez dwa tygodnie uczestnicy warsztatów poznawali trendy w sztuce współczesnej: oglądali obrazy, prezentacje, filmy, poznawali twórców, zwiedzali galerie.

Uczyli się też techniki tworzenia: odwzorowania prostych obiektów, kompozycji, cieniowania, oddawania perspektywy, rysowania zwierząt i osób.

Następnie wychodzili w plener i przy użyciu kredek, a innym razem farb tworzyli własne obrazy, zainspirowane tym, co widzą, ale też technikami i kierunkami w sztuce, które poznali.

Po zakończeniu warsztatów najciekawsze prace zostały pięknie oprawione i wystawione w galerii Pałacu Opa-



Fot. archiwum klubu

tów w Gdańsku-Oliwie. Na wernisażu spotkali się wszyscy: młodzi artyści, ich rodzice i opiekunowie, przyjaciele i koledzy oraz rotarianie.

Druga edycja warsztatów odbędzie się latem tego roku. Partnerem projek-

tu będzie Muzeum Narodowe w Gdańsku, które z radością przyjęło perspektywę wspólnej akcji. Młodzież będzie się spotykać w różnych oddziałach muzeum i tam oglądać sztukę na żywo, uczyć się ją rozumieć i tworzyć. (red.)

RC JELENIA GÓRA

BĄBELKI DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH DZIECI

– Marzyliśmy o tym od trzech lat – powiedziała Joanna Konołka, dyrektor Miejskiego Przedszkola Integracyjnego w Jeleniej Górze podczas oficjalnego otwarcia nowej sali terapeutycznej, wyposażonej przez RC Jelenia Góra.

W centralnym punkcie znajduje się łóżko wodne z podstawą muzyczną. W sali są też podświetlane kolumny wodne, dzwonki muzyczne, a pod sufitem zawieszono kulę świetlną. To wszystko to nie zabawki, ale sprzęt, który pomaga dzieciom z wieloma schorzeniami, np. autyzmem, upośledzeniem rozróżniania kolorów, niedowidzeniem i zaburzeniami równowagi. W remont i urządzenie pomieszczenia bardzo aktywnie włączyli się rodzice i pracownicy przedszkola.

Sala terapii zmysłowej to nie jedyne inwestycje klubu w przedszkole. Klub przekazał placówce dużą część dochodu z balu charytatywnego, który odbył się 30 stycznia. Jak zwykle bawiono się w hotelu Cieplice i jak zwykle najwięcej pieniędzy przyniosła aukcja. Licytowano obrazy lokalnych artystów, pióro marszałka sejmu, ceramikę przekazaną przez kan-



Fot. archiwum klubu

celarię premiera. Oprawę artystyczną balu zapewnił tenor Romuald Spychalski, który wraz z żoną śpiewał szlagiery muzyki klasycznej i popularnej – rotarianie pamiętają ich z listopadowego seminarium Rotary Foundation.

Za pieniądze z balu przedszkole wyposaży sale do psychoterapii i zajęć logopedycznych. (red.)

RAC POZNAŃ I PRZYJACIELE WARSZTATY KULINARNE

Zima to czas, kiedy lubimy poprawiać sobie nastrój smakołykami. Niestety, większość z nich zawiera zdecydowanie za dużo cukru, konserwantów i sztucznych dodatków. Otyłość i niedobór składników odżywczych to rosnący problem wśród polskich dzieci, dlatego postanowiliśmy zaprosić naszych przyjaciół ze świetlicy środowiskowej do udziału w kulinarnych warsztatach.

W cyklu czterech spotkań nauczyliśmy się, jak nie tracąc zbyt wiele czasu i pieniędzy, przygotować podstawowe odżywcze i smaczne posiłki. Używając różnych rodzajów mąki, kasz, nabiału, owoców i warzyw, przygotowaliśmy:

Pizza: Upieczona w domu jest o wiele lepsza niż ta zamawiana na wynos! Robiąc ją w domu, można kontrolować ilość dodanego tłuszczu, uniknąć polepszaczy i eksperymentować z dodatkami. To także sposób na zagospodarowanie pozostałych w lodówce resztek.

Chleb: Jemy go na śniadanie, kolację i jako przekąskę w ciągu dnia. Niestety, coraz trudniej jest kupić chleb, który nie jest przygotowywany z półprzetworzonego, mrożonego ciasta. Upieczenie go we własnym piekarniku jest dla zdrowia lepsze. A na pewno smaczniejsze!

Makaron: Zrobienie w domu świeżego tagliatelle nie jest tak trudne i pracochłonne, na jakie wygląda! Do sosu wystarczy zblendować zioła, czosnek, oliwę i pestki lub orzechy. Smaczne i pełne witamin oraz zdrowych kwasów tłuszczowych danie gotowe!



Pączki: Tradycyjne pączki smażone są w głębokim tłuszczu i oblewane lukrem, co niewiele ma wspólnego ze zdrowym odżywianiem. My pączki upiekliśmy, dzięki czemu nie rezygnując z doskonałego smaku, obniżyliśmy znacznie ich wartość kaloryczną.

Bawiliśmy się doskonale, przygotowując te wszystkie dania pod okiem specjalistów ze studia „Kulinarne przygody”. Chcieliśmy pokazać młodszym przyjaciołom, a przy okazji przekonać się samemu, że można dokonywać świadomych wyborów żywieniowych, nie mając grubego portfela. Dodatkowym pozytywnym skutkiem udziału w warsztatach był wzrost pewności siebie naszych podopiecznych. Biorąc pierwszy kęs samodzielnie przygotowanego smakołyku, każdy czuł się jak Top Chef!

Hanna Przewicka



RAC TORUŃ AKTYWNA ZIMA

30 stycznia delegacja Rotaract Toruń udała się do schroniska dla bezdomnych zwierząt. Przekazaliśmy karmę dla psów i kotów, która została zebrana przez gimnazjalistów z Zespołu Szkół w Mąkowsku. Dzieci z tej szkoły chętnie z nami współpracują – już niedługo razem przeprowadzimy kolejną akcję. Tego samego dnia w toruńskim hotelu Filmar odbył się coroczny bal karnawałowy RC Toruń. Podczas balu zorganizowaliśmy loterię fantową, na której sprzedawaliśmy losy i która cieszyła się ogromną popularnością wśród gości imprezy. Każdy los wygrywał, a otrzymać można było m.in: ciasteczka pieczone przez nas, kosmetyki, wino, obraz, pendrive itp. Finalnie udało się nam zebrać sporo pieniędzy na realizację celów charytatywnych. Już wiemy, że część z nich zostanie przeznaczona na stypendia dla ubogich dzieci. W planach mamy kolejne inicjatywy, m.in na przełomie maja i czerwca odbędzie się akcja, na której będziemy ustalać pewien rekord Polski...

Adrian Sobczyk



PRZYJACIELE ROTARIANIE,

Otrzymaliśmy zapytanie od Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zwrócono się do nas z prośbą o przekazanie archiwalnych wydań naszego czasopisma. Niekiedy z podobnymi prośbami występują do nas też indywidualni rotarianie i nowe kluby.

Niestety, nie dysponujemy wystarczającym zapasem wszystkich numerów. Brakuje nam zwłaszcza tych sprzed roku 2009. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do klubów i czytelników o przejrzenie swoich półek, szuflad czy innych zakamarków.

Jeśli znajdziecie numery „Rotarianina”, które gotowi byłibyście oddać, to prześlijcie je do naszej redakcji (adres w stopce poniżej).

Otrzymane egzemplarze pieczołowicie posortujemy i będziemy przechowywać. Dzięki Waszej pomocy wszyscy zainteresowani będą mogli liczyć na uzupełnienie swoich archiwów, a opis dorobku Rotary będzie również udostępniany dla celów publicznych.

Licencjonowana dystrybucja znaczków Rotary i Rotaract

(licencja Rotary International #10-4B-0866)

→ CZŁONKOWSKIE



∅ 7 mm 20,- zł

∅ 9 mm 18,- zł

∅ 11 mm 16,- zł

∅ 13 mm 12,- zł

→ FUNKCYJNE



- PAST PRESIDENT
- PRESIDENT
- SECRETARY

wszystkie typy
30,- zł

→ FUNKCYJNE Z CYRKONIĄ



- PAST PRESIDENT
- PRESIDENT
- SECRETARY

wszystkie typy
35,- zł

→ ROTARACT



∅ 7 mm

∅ 10 mm

∅ 15 mm

wszystkie rozmiary
16,- zł

Wysyłka DHL: 20,- zł

Wszystkie ceny zawierają podatek VAT (wystawiamy faktury)

Zamówienia (mile widziane zbiorcze) przyjmuje wydawca: znaczk@rotarianin.pl

nowe typy i wzory

ROTARIANIN

Adres redakcji

Byków, ul. Przemysłowa 1
55-095 Mirków
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Piotr Pajdowski

Redaktor prowadząca

Katarzyna Wachowiak
redakcja@rotarianin.pl

Rada Doradcza

Barbara Pawlisz
– gubernator dystryktu
PDG Andrzej Ludek
PDG Alojzy Leszek Gzella,
PDG Tadeusz Pluźniński
Małgorzata Grodzka
Janusz Klinowski
Maciej K. Mazur

Stali współpracownicy

Jerzy M. Korczyński
Waldemar Piasecki
Zbigniew Miazga

Prenumerata

Maria Szydłowska
prenumerata@rotarianin.pl

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Anna Białek,
Michał Bykowski

Fotoedycja i design

Anna Mazur,
Agata Zdziarska

Fot. okładki

Maciej Kosycarz
www.kfp.pl

Repro i druk

Techgraf, Łańcut



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
Byków, ul. Przemysłowa 1
55-095 Mirków



Prezes zarządu

Maciej K. Mazur

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i redagowania nadsyłanych tekstów oraz niepublikowania niezamówionych tekstów publicystycznych.



**KONWENCJA
ROTARY INTERNATIONAL**

**SEUL
KOREA
28 V – 1 VI 2016**

www.riconvention.org

